GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 29. | Chicago, Illinois, Czwartek, 20-go Lipca, 1899 roku. | Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zapozwanie do przedpłaty na dzieło Henryka Sienkiewicza

Quo Vadis.

Obecnie drukuje się w Tygodniku Powieściowo-Naukowym Quo Vadis—wysławiane we wszystkich językach dzieło H. Sienkiewicza, które postanowiliśmy także i osobno w formie książek wydrukować.

Quo Vadis w angielskim języku doznaje wielkiej popularności i jest drukowane w trzech edycyach w New Yorku, Bostonie i Chicago—drukowane w 80, 100 i 120 tysięcy egzemplarzy. W polskim języku tu na ziemi amerykańskiej nie można na ryzyko drukować w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, tylko polegać na przedpłacicieli. Dla tego, że dla Tygodnika Powieściowo-Naukowego jest ustawiane, oddrukowanie także i w książki może być bardzo tanie.

Każdy ukończony tom zostanie przedpłacicielom rozsełany pocztą.

Kto przyśle pięciu przedpłacicieli na *Quo Vadis*, odbierze szósty w podarunku.

Dalej do pomocy Bracia Rodacy! Jeżeli Amerykanie szczycą się dziełami naszego ziomka Henryka Sienkiewicza, dla czego i my nie możemy pracy jego umiłować, osobliwie, gdy jest sposobność za bezcen do nabywania, bo tylko za 75 centów całe dzieło Quo Vadis w trzech tomach.

Wasz ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz.

50 centów

Rocznej Opłaty dla Sekretarzy Towarzystw Polskich za Gazetę Polską.

Dotychczas wysełaliśmy bezpłatnie Gazetę Polską dla Sekretarzy Towarzystw Polskich a że bezinteresownie nie utrzymywaliśmy spisu Sekretarzy, niektórzy nadużywali naszej wspaniałomyślności i chociaż na dłużej nie zostawali obierani Sekretarzami, nie zawiadomili nas aby im Gazetę wstrzymać. Nowo zaś obrani Sekretarze Towarzystw domagali się aby im bezpłatnie Gazetę posełać — co też i uczyniliśmy. Chcąc więc książkę dla Sekretarzy Towarzystw w porządku utrzymywać, postanowiliśmy posełać Gazetę Polską dla Towarzystw Polskich za opłatą 50c. na rok.

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich wysłana na ręce Sekretarza kosztuje 50 centów na rok.

Czytajcie o premiach na 5 stronnicy.

Premie do 1 Sierpnia.

Z powodu, iż bardzo wielu abonentów, tak nowych jak i starych chcą opłacić przedpłatę za "Gazetę Polską" w miesiącu Lipcu t. j. w czasie gdy robota najlepiej idzie, przedłużamy wydawanie premij podanych na stronnicy 5-tej tylko do 1-go Sierpnia, 1899.

☞ Kto opłaci Gazetę na rok naprzód z góry ma prawo do premii w wartości 75c. wyznaczonej na 5 tej stronnicy za dołączeniem 10c. na przesyłkę tej premii.

☞ Kupującym lub biorącym w premii książki do nabożeństwa zwracam uwagę, że książki te wydaję prawie za to samo co mnie kosztują. Co się poprzednio liczyło po dolarze teraz się liczy za książkę tylko 40c. Naprzykład:

Anioł Stróż poprzednio	1.00	teraz tylko	40
Wyborek "	60	" "	25
Dziecię do Boga "	25	" "	10
Poprzednio wynosiło	$1.85	" "	.75

W. DYNIEWICZ.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Hiszpania w kłopotach.

MADRYT, 13 go lipca.—Prezes ministrów naradzał się przez dłuższy czas z partyą opozycyjną, żądającą odroczenia przedłożonego przez rząd budżetu finansowego do października. Porozumienie się nie doszło do skutku i tak zagraża Hiszpanii ponowna zmiana gabinetu ministeryalnego, ponieważ rząd postanowił trzymać się swego programu.

* * *

Ofiara królowy hiszpańskiej.

MADRYT, 14-go lipca.—Gabinet po dłuższej debacie przyjął propozycyę ofiarowaną przez królową regentkę, aby wobec krytycznego położenia finansowego skreślić 2 miliony pesetas z listy cywilnej.

* * *

Wywóz Niemiec do Ameryki.

BERLIN, 13 lipca.—Wywóz z Niemiec do Ameryki wynosił w ostatnim kwartale, kończącym się 30 czerwa, o 3 miliony mniej, niż w tym samym kwartale zeszłego roku. Wywóz bowiem zeszłego roku wynosił w tym kwartale 24, a w tym roku 21 milionów dolarów.

* * *

Przyczyna śmierci carewicza.

WROCŁAW, 14 lipca.—Pewna szląska gazeta twierdzi stanowczo, iż śmierć carewicza, wielkiego księcia Jerzego nastąpiła wskutek upadnięcia z welocypedu. Gdy bowiem pędził na dwukole w górzystej okolicy, niedaleko miasta Abes Tuman na Kaukazie, upadł z koła, co sprawiło tak ogromny upływ krwi, że na miejscu skonał.

* * *

Parowiec "Paris" uratowany.

FALMOUTH, Anglia, 13go lipca.—Dzisiaj przyholowano parowiec "Paris," który przez dłuższy czas siedział na mieliźnie, do tutejszego portu. Jest znacznie uszkodzony.

* * *

Zatonięcie okrętów.

PERTH, Zach. Australia, 13 lipca. — Angielski okręt "Carlisle Castle" roztrzaskał się wskutek burzy. Cała załoga utonęła. Odpłynął był 21 marca z Clyde i dążył do Frematle, niedaleko Perth oddalonego. Angielski okręt "City of York" rozbił się w pobliżu Rottnest Island. Z załogi uratowano 7 ludzi, kapitan zaś i 11 ludzi utonęło. Okręt ten odpłynął z San Francisco 13go kwietnia, celem dobicia do Fremontle.

* * *

Cesarz Wilhelm grozi.

BFRLIN, 12 lipca. — Cesarz Wilhelm wysłał telegram na ręce byłego swego nauczyciela domowego, a obecnego tajnego radcy, Dra Hinzpeter, który w kołach dyplomatycznych wywołał niezwykłą senzacyę. Telegram wysłano z Bielefeld, gdzie cesarz Wilhelm był obecny przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej, wskutek charakterystycznej mowy, wypowiedzianej przez niego o stosunkach klasy robotniczej. Z telegramu wnioskować można, że cesarz nie zgodziłby się na to, gdyby przedłożonego parlamentowi projektu karania strajkujących ciężkiem więzieniem, nie przyjęto.

* * *

W sprawie Dreyfusa.

PARYŻ, 13 lipca. — Były minister kolonialny Le Bon, przesłał list swemu rządowi, w którym odpowiada na zarzuty Ludwikowi Havet, jakoby z Dreyfusem podczas jego więziennego pobytu na Czarciej wyspie nie po ludzku się obchodzono, w ten sposób:

"Nikt w r. 1896 nie powątpiewał o sprawiedliwości wyroku ze strony sądu wojennego. W wrześniu 1896 r. doniesiono o zamiarze pewnego okrętu, który go chciał uwolnić z więzienia. Stróż więzienia rozmawiał o możliwości ucieczki Dreyfusa. Ja jako minister wydałem rozporządzenie, aby strzeżono jeńca w chacie więziennej pod kluczem dubeltowych drzwi z strażą wewnątrz tejże chaty, którą obwarowano palisadami. Nie zdawano mi żadnego raportu, żeby Dreyfus cierpiał na zdrowiu wskutek ścisłego zamknięcia w chacie. Stanowczo zaprzeczam, abym miał cokokolwiek do czynienia z listem do lub od Dreyfusa pisanym."

* * *

Niemcy szydzą z Amerykanów.

BERLIN, 14 lipca.—Niemieckie gazety zadają amerykańskim kłam, że rosyjski rząd zamówił armaty w Stanach Zjednoczonych. Szydząc, dowodzą, że Moskale doskonalsze wyrabiają narzędzia wojenne, aniżeli Amerykanie, którym głównie chodzi o reklamy.

* * *

Nowy wynalazek.

STRASSBURG, 14 lipca. Dr. Gustaw Braun z fizycznego wydziału tutejszego uniwersytetu, zastosował całkiem inną metodę przesyłania depesz telegraficznych bez pośrednictwa drutów, niż Włoch Marconi. Jego aparat działa pewniej i na większą odległość, niż aparat Marconiego.

* * *

Zwłoki carewcza.

ODESSA, 14 lipca.—Zwłoki nieboszczyka carewicza Jerzego przewożą obecnie drogą morską z Odessy do Sebastopola nad morzem Czarnem.

* * *

Nowe armaty.

LONDYN, 13-go lipca.—19-letni uczeń szkoły artyleryi wynalazł po długich próbach elektryczne działo, którego wystrzały są bezdymne i nie wydają huku, a są nadzwyczaj mordercze.

* * *

Chiny zbroją się.

BREMEN, 13-go lipca.—Chiński poseł w Berlinie, Li Hai Huan, otrzymał od rządu swego rozkaz zamówienia w Niemczech budowy dwóch nowych wojennych okrętów objętości 8 tysięcy ton każdy i sześć krążowników po 3600 ton. Okręty muszą być dostarczone rządowi chińskiemu w 2½ latach. Nadto rząd chiński zamówił 50 szybko strzelających armat.

* * *

Konferencya z Dreyfusem.

RENNES, 13 go lipca.—Adwokat Demange, obrońca kapitana Dreyfusa, rozmawiał z prezesem sądu wojennego względem dnia, w którym jego klienta ma się rozpocząć, następnie w jaki sposób odnowiony proces Dreyfusa przeprowadzić trzeba. Porozumiawszy się z prezesem, naradzał się z Dreyfusem przeszło dwie godziny.

* * *

Oskar, król szwecki a Wilhelm.

MALMOE, Szwecya, 13 lipca. — Skoro Oskar, król Szwecyi, usłyszał o wizycie cesarza Wilhelma na francuskim okręcie "Ifigenia" i o wymianie telegramów pomiędzy cesarzem niemieckim a prezydentem Francyi Loubet, wysłał list do Wilhelma, w którym wyraża swą radość, że powzięto pierwszy krok ku zawarciu przyjaźni pomiędzy dwoma najważniejszemi państwami, stojącemi na najwyższej stopie kultury. Wyraża swą nadzieję, że wkrótce nastąpi zupełna harmonia pomiędzy Francyą a Niemcami, od czego pokój całego świata zależy. Podobne powinszowanie wysłał król Oskar prezydentowi Francyi przez ambasadora Szwecyi i Norwegii w Paryżu.

* * *

Generał powtórnie oskarżony.

RZYM, 13 lipca. — Gen. Gilette di San Guiseppe, ów oficer włoski, którego w Francyi za szpiegostwo osądzono na 5letnie więzienie, lecz niebawem ułaskawiono, wróciwszy do Włoch, został powtórnie na rozkaz ministra wojny, generała Mirri, aresztowany i osadzony w więzieniu.

* * *

Projekt sądu rozjemczego.

HĄGA, 13 lipca.—Na posiedzeniu komisyi przedłożony został projekt ustanowienia stałego sądu rozjemczego. Projekt ten składa się z 56 paragrafów. Jeden z nich opiewa, że w trzy miesiące po ratyfikacyi zamianuje rząd każdego mocarstwa czterech sędziów, znających się na prawach międzynarodowych. Sędziowie tacy będą nominowani na 6 lat.

* * *

Trzęsienie ziemi.

DUESSELDORF, 15 lipca. — W obozie węglowym nad Renem dało się uczuć trzęsienie ziemi, które spowowało w kopalni Becklinghausem załamanie się galeryi. 60 górników zostało zasypanych. Dilkunastu z nich, wydobytych dotychczas z pod gruzów, jest mocno pokaleczonych.

* * *

Demonstracya morska.

BERLIN, 15 lipca.—Krążownik "Geier" odpłynął z Corinto do Guatemali, ażeby wraz z okrętami innych mocarstw urządzić demonstracyę w interesie zagranicznych wierzycieli, którym rząd Guatemali nie płaci procentów od pożyczek.

* * *

Zakaz przywozu mięsa.

BERLIN, 15-go lipca.—"Reichsanzeiger" ogłasza dekrety rządów państw rzeszy, zabraniające sprowadzać mięso z Belgii.

* * *

Parada wojskowa w Francyi.

PARYŻ, 15 lipca.—Wielka parada w Long Champs wypadła świetnie. Od rana cisnęły się tłumy ludu za miasto, o godz. 3 po południu zaczęli się zjeżdżać ministrowie, a na końcu zjawił się na trybunie prezydent Loubet.

Za ukazaniem się prezydenta wydał lud okrzyki zapału: "Niech żyje prezydent! Niech żyje armia!" Gdy prezydent zasiadł na trybunie z ministrem wojny i prezesem ministrów, pułk za pułkiem defilował przed nim, a sztandary pułkowe pochylały się do ziemi przed głową rządu rzeczypospolitej. Loubet salutował każdą chorągiew, wstając z krzesła. Zapał ludu rósł z każdą chwilą, a doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy przed trybuną przegalopował na dzielnym rumaku popularny major Marchand, bohater Faszody. Parada zakończyła się o godz. 5:30.

* * *

Eksplozya bomb.

BARCELONA, 15 lipca. W czterech różnych punktach miasta eksplódowały bomby dynamitowe. Szkody nie są wielkie. Sprawców eksplozyi nie ujęto.

* * *

Francuzi a Włosi.

CHERBOURG, 15 lipca. Gdy wieczorem przestano palić ognie sztuczne, żołnierze marynarki zaczęli niszczyć weneckie maszty i latarnie. Policyę, chcącą przywrócić porządek, poturbowano, Musiano wysłać na miejsce zaburzeń żandarmów konnych i piechotę. Aresztowano 60 marynarzy i osadzono w więzieniu, gdzie zachowywali się bardzo niespokojnie. Wśród zamieszania raniono mnóstwo osób.

Afryka Południowa.

KAPSTADT, 15 lipca.—Parlament kolonij przylądka Dobrej Nadziei został otwarty. Przed gmachem parlamentu zebrał się tłum ludu i powitał zbliżającego się gubernatora Milner okrzykami zapału, poczem odśpiewał narodowy hymn "Gòd save Queen." Gubernator nie mówił w parlamencie o położeniu politycznem, zaznaczył tylko, że stosunki kolonij Przylądka z innemi państwami i te ytoryami Afryki Południowej są przyjazne.

* * *

Kapitan uratowany.

LIVERPOOL, 17 lipca.—Na pokładzie angielskiego parowca "Holbein" przywiezio no kapitana W. A. Andrews, który 1-go lipca odpłynął z New Yorku do Manchester, pragnąc małą łódką przeprawić się przez ocean. Znaleziono go w jego łódce wycieńczonego trudami podróży, w stanie nieprzytomności i zabrano na pokład.

* * *

Niemcy a Czesi.

WIEDEŃ, 17-go lipca.—Nie bardzo gościnnie zostali przyjęci w pewnej czeskiej wsi uczniowie rzemieślniczej szkoły pilzeńskiej. Chłopi napadli na nich i okładali ich kijami, nie szczędząc im wyzwisk. Stróż miejscowy chwycił dwóch chłopaków za gardło i dusił ich, dopóki nie stracili przytomności. Byłby ich nawet utopił, gdyby nie interwencya kobiet, które się zlitowały nad Niemczykami.

* * *

Anglia a Transwaal.

LONDYN, 15-go lipca.—Anglia wysłała posiłki militarne do Południowej Afryki. Reformy, jakie od Transwaalu zażądała, postanowiła wymódz, jeśli nie inaczej, to przemocą. Stosunki z Transwaalem są zatem naprężone.

* * *

Zaburzenia robotnicze.

WIEDEN, 13 lipca.—Zapowiedziane przez socyalistów demonstracye przeciw Luegerowi przyszły do skutku i wywołały awantury między robotnikami, należącymi do partyi socyalistycznej i chrześcijańsko-socyalnej. Policya położyła kres zaburzeniom.

* * *

Stan oblężenia w Białogrodzie.

BIAŁOGROD, 13 lipca.—Na skutek szczegółów, dostarczonych przez śiedztwo w sprawie zamachu na życie Milana, został w obozie belgradzkim ogłoszony stan oblężenia. Do spisku należało bardzo wielu wybitnych osobistości.

* * *

Klasztor budystów spłonął.

KAMI KORI, Japonia, 13 lipca.—Jedna z największych świętości budystów przestała istnieć. Klasztor budystów w Kami Kori, który był 1200 lat stary, padł w tych dniach pastwą płomieni. Spłonęły przytem kosztowności, których wartość przechodziła 2 miliony yen. Ogień zniszczył także liczne stare rękopisy i statuy Budy, które miały dyamentowe oczy. Za te statuy ofiarował niedawno pewien Amerykanin 40,000 yen.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Wojsko nasze na Filipinach.

SAN FRANCISCO, Cal., 14 lipca.—Okręt "Newport" przynosi następującą wiadomość: Pułki ochotnicze mają 20 do 25 procent chorych, a trafia się niestety, że nawet trzecia część niektórych pułków nie jest zdatna do walki. Pułk południowodakocki wrócił do ojczyzny z 275 ludźmi, zdolnymi do służby; montański i kansaski w San Fernando posiadają tylko 280 zdrowych wojaków; pułk nebraski przybył ledwo z 200 wojakami.

Po zdobyciu fortecy Morong przez pułk washingtoński, stawiło się tylko 260 ludzi na drugi dzień do służby. Zresztą miał ten pułk to trudne zadanie, aby uniemożebnić połączenie się powstańców południowych z północnymi, że musiał on walczyć na obydwie strony.

Najwięcej ucierpiał pułk nebraski, bo liczy 24 chorych oficerów, straciwszy do 200 zabitych i ranionych. Z regularnego wojska ucierpiał najbardziej 13 pułk, straciwszy 123 ludzi.

Grabież kościelna.

NEAPOL, 14 lipca.—Pewna tutejsza gazeta angielska powiada, że niektórzy z żołnierzy amerykańskich są złodziejami kościelnymi. Podaje ona następujące dowody:

Pewien żołnierz z Neapolu przysłał do domu swego biskupi ornat z wyspy Luzon w wartości $800. Dowcipny jakiś biznesista ulokował go w swem oknie wystawnem. Znów inny obrońca ojczyzny przysłał kielich i obrusy z ołtarza, ukradzione w kościele niedaleko Manili. Kilku pobożnych katolików udało się do proboszcza z propozycyą, żeby wykupić te świętości jako relikwie i ofiarowali na ten cel $500. Ksiądz jednak, nie przystał na to, twierdząc może słusznie, że żołnierze na Filipinach, dowiedziawszy się o podobnym byznesie, prowadziliby podobny handel, okradając kościoły katolickie.

Gen. Otis i korespondenci gazet.

MANILA, 17 lipca.—Korespondenci uskarżają się na cenzurę, której podlegają w odesłaniu depesz. Powiadają, że nie przechodzi do wiadomości publicznej wszystko, co o położeniu prawdziwem z Filipin donoszą. Porównywują generała Otis z Murawiewem Moskalem, ponieważ nie pozwala wychodzić prawdzie na jaw. Co nie schlebia prawie dyktatorskiej myśli generała, co mogłoby go zdyskredytować wobec Amerykanów, wędruje do kosza. Gen. Otis przyobiecał względność dla korespondentów; względność tę prawdopodobnie poświęci i nadal rządowi obecnemu Stanów Zjednoczonych i nie dojdzie nic do wiadomości publicznej, chyba że schlebia korespondencya generałowi i oficerom amerykańskim.

Coś w tem być musi, ponieważ gazety europejskie po większej części przemawiają w guście korespondentów i puszczają w świat sprzeczne z raportami urzędowemi amerykańskiemi wieści.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

20 C. Małgorzaty, Czesława w.
21 P. Daniela, Praksedy, Kamila.
22 S. Maryi Magdaleny, Beat.
23 N. Liboryusza b., Apolinarego.
24 P. Krystyny p. i m.
25 W. Jakóba ap., Krystofora.
26 Śr. Anny, matki N. P. Maryi.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Finlandyi grozi straszliwe widmo nędzy i głodu. Długotrwała powódź wskutek wylewów rzek spustoszyła szerokie okolice średniej i wschodniej Finlandyi. W licznych obwodach woda zmyła zupełnie powierzchnią ziemi, tak że z zasiewów ani znaku nie pozostało. Oprócz tego występująca z brzegów woda naniosła na uprawne pola ogromne masy spróchniałego drzewa, kamieni i mułu, tak, że gospodarze przez dwa lub trzy lata z ziemi żadnego zysku mieć nie będą. Liczne domy pozapadały się, tysiące ludzi są bez dachu. W dodatku woda uszkodziła wiele fabryk i zakładów przemysłowych, wskutek czego ruch fabryczny na kilka miesięcy zawieszony został.

Dwurazowy sprzęt kartofli w jednym roku. Z Radomia w Polsce donoszą: Dziedzic Leszczkowa w powiecie opatowskim p. Pomorski, robi próbę z nowym gatunkiem kartofli, które w 5 tygodniach dojrzewają i w jednym roku dwurazowy sprzęt wydawają.

W Rosyi zanosi się na nową klęskę głodową, choć już dziś w wielu bardzo guberniach sroży się głód i zabiera liczne ofiary. Pisma rosyjskie stwierdzają, że z całego państwa nadchodzą bardzo niepocieszające wiadomości o stanie zasiewów ozimych i jarych, a to skutkiem nie bardzo niepomyślnej wiosny. Z początkiem wiosny widoki były jak najlepsze. Później jednak, skutkiem niebywałej posuchy w guberniach południowych i wielkich chłodów w północnych, stan ten pogorszył się znacznie i dziś już są miejscowości, w których stracono nadzieję zmiany na lepsze. Jeżeli stan ten potrwa dłużej, nowa klęska jest nieunikniona.

Bolesław Moniuszko, syn nieśmiertelnego piewcy, wiolonczelista i inspektor orkiestry teatru Wielkiego w Warszawie, obchodził trzydziestolecie pracy jako członek tejże orkiestry. Sympatycznego jubilata liczne grono przyjaciół z Barcewiczem na czele podejmowało ucztą zbiorową, wręczając mu pamiątkowy pierścień brylantowy.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Do Poznania donoszą: W kollegium polskiem w Rzymie bawi obecnie X. Arcybiskup Zaleski, delegat apostolski z Indyi, który to zalicza się do rzędu dzielnych szermierzy za Wiarę św., a do tych wybranych synów ojczyzny, co dano im jest roznosić chwałę imienia polskiego wśród dalekich ludów i krain. Uradował się też X. Arcybiskup, że mógł brać udział w uroczystości iście familijnej polskiego seminarym, bo oto dnia 12 b.m. odprawił tamże w kaplicy św. Jana Kantego swą pierwszą ofiarę bezkrwawą X. Karol Czarkowski, pochodzący z Prus Zachodnich. Prymicyanta szczęście trudno wypowiedzieć, gdy Dostojny Gość raczył przy obiedzie wznieść zdrowie jego, młodego lewity, wstępującego dopiero do świątyni Pańskiej, ale wstępującego do niej na zawsze.

Bytom. Zalezione zwłoki. Na podwórzu pewnej kamienicy przy rynku znaleziono w tych dniach robotnika Urbańskiego bez życia. Przywołany lekarz stwierdził paraliż na serce. Ciało odwieziono do trupiarni miejskiego lazaretu.

U pewnego tutejszego kupca zabrała policya 5 centnarów amerykańskiego mięsa wędzonego i okrasy. Zepsute to mięso przysłał pewien handlarz z Poznania. Weterynarze tutejszej rzezalni uznali mięso za szkodliwe zdrowiu i dla tego spalono je w rzezalni. Handlarzowi w Poznaniu wytoczono proces o fałszowanie artykułów żywności.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Radomno. Tutejszy obywatel p. Ostrowski, który nabył posiadłość od p. Komorzyńskiego, ma zamiar tę swoję posiadłość rozparcelować i zdał tę sprawę kapitaliście p. Libertowi z Elbląga, z tem zastrzeżeniem, że Polacy mają mieć do kupna parceli pierwszeństwo. Nadarza się więc dla tutejszych niezamożnych Wiarusów dobra sposobność nabycia kawałka ziemi na własność. Zatem nie ociągajcie się, kochani bracia rodacy, ale pospieszcie jak najprędzej do właściciela p. Ostrowskiego, który was w tym względzie objaśni, żeby nie żałować po niewczasie i nie wyrzekać, że nasza parafia coraz więcej a więcej się kurczy. Kiedy będzie za późno, to wyrzekanie na nic się już nie przyda. Bo tu tylko dobrej woli i zachęty brak, a tego nikt nie pożałuje. Polskie gazety chociażby w Poznańskiem prosimy o powtórzenie.

Ostrowite. 19go z. m. obchodzili najstarsi gospodarze wioski małżonkowie Marcin i Magdalena z Prądzyńskich Topkowie swe złote wesele. Z rana przy Mszy św. odebrali oni w kościele parafialnym w Bożyszkowach, otoczeni licznem gronem dzieci, wnuków i pokrewnych po odpowiedniem przemówieniu miejscowego X. proboszcza błogosławieństwo kościelne. Para ta czerstwa i rzeźka rokuje jeszcze dłuższe lata życia.

Kartuzy. Wielkie nieszczęście dotknęło kupca p. Emila Lniskiego. Oto 15go b. m. o godzinie 9 z rana wybuchł w jego składzie pożar, który zniszczył do szczętu przedni dom i tylny nowo pobudowany. Wszystkie towary i sprzęty i cała domowizna pp. Lniskich poszły z dymem pożaru. Ogień powstał przez nieostróżność domownika, który zapaloną zaś zapałkę porzucił.

Zatrucie krwi. Przed mniej więcej trzema tygodniami nastąpiła 16 letnia Paulina K. z Miechowic bosą nogą na ostry przedmiot. W nodze dostała wielkich boleści i w dwa dni potem przyszło wielkie zapalenie. W kilka dni potem przywołano lekarza, ale było już za późno. Lekarz nic już dziewczynie nie mógł pomódz i dziewczyna umarła w strasznych boleściach.

SZLĄZK.

— Katowice. Okropnym synem jest parobek Wilhelm Schweinoch, którego ojciec jest przełożonym gminy w Bytkowie. Syn już nieraz ojca niejednego kłopotu nabawił. Ojciec starał się wszelkiemi siłami, aby syna na dobrą sprowadzić drogę, ale wszystko było daremne. Pomiędzy ojcem a synem wytworzył się bardzo nieprzyjazny stósunek, a syn nie pominął żadnej okazyi, żeby ojcu nie dokuczyć. Niedawno temu wyprawił na ulicy straszliwy hałas i łżył każdego, kogo natrafił. Obraził także żandarma miejscowego, do którego powiedział jeszcze tak: "Powiedz pan ojcu memu, że choćbym i na 10 lat dostał się do cuchthauzu, to jednak na tym powrozie go powieszę." Okropny człowiek stawał w tych dniach przed tutejszym sądem ławniczym. Proces toczył się przy zamkniętych drzwiach. Sądy skazały oskarżonego na 5 tygodni więzienia i 2 tygodnie aresztu.

Katowice. Dobra rycerskie Czerwionkę, należące dotąd do landrata i tajnego radzcy rejencyjnego Gemandera, kupiło towarzystwo akcyjne hut Królewskiej i Laury za cenę milion 300,000 marek. Przewłaszczenie ma nastąpić z dniem 1 września br.

Zaborze. Z powodu usuwania się ziemi zostało w kolonii B. 19 domów mieszkalnych porysowanych. Niektóre domy, pomiędzy niemi dom spadkobierców Grossa, domy Ochmanna i Szafarczyka, jako też zbudowana w roku zeszłym za 50,000 marek 8 klasowa szkoła katolicka, stoją próżne. Również mieszkańcy w kamienicy Barteczki otrzymali przez policyą zawezwanie, ażeby się wyprowadzili w przeciągu 8 dni. Najwięcej jest porysowany tylny dom Barteczki. Niektórzy kupcy musieli się wyprowadzić z swych sklepów, przez co ponoszą znaczne straty. Posiedziciele domów, kupcy i inni, którzy straty ponieśli, stawili się do król. fiskusa górniczego wnioski o wynagrodzenie za te straty. Pewnie nie obędzie się bez długich i kosztownych procesów.

Król. Huta. Została tutaj aresztowaną zamężna Pastuszka. Na męża aresztowanej pada podejrzenie, że zamordował tutaj w nocy na Wielki piątek czeladnika blacharskiego Danisza. Pastuszka, która powiedziała do pewnej kobiety, że wiedziała o tem morderstwie, a teraz temu zaprzecza, została aresztowaną, ponieważ jest podejrzaną, że także brała udział w morderstwie.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Na sejmie w Radłowie (Galicya) zdał sprawozdanie Dr. Winkowski o stosunkach narodowych Węgier-Austryi. Przemówienie dra Winkowskiego zajęło 2 godziny czasu. Wyjaśnił przyczyny i znaczenie ruchu ludowego, a następnie skreślił sytuacyę w parlamencie od wiosny 1897 poczynając.

Wymienił więc i scharakteryzował stronnictwa i kluby w radzie państwa istniejące, przedstawił historyę powstania większości rządowej po usilowanej dymisyi gabinetu hr. Badeniego. Szczegółowo i trafnie wykazywał poseł, że hr. Badeni w czasie owej kryzys ministeryalnej dobił targu z Czechami i wydał dla nich rozporządzenia nie z poczucia sprawiedliwości ani z miłości słowiańskiej, ale dla handlu politycznego, dla sklecenia większości rządowej takiej, którąby wyznawała zasady z stańczykowskiemi zasadami Koła polskiego prawie równoznaczne. Do takiego kierunku, prócz Koła polskiego, południowych Słowian, klerykalnych Niemców, reakcyjnych feudałów i Rumunów, a po części także Włochów, inne stronnictwa, jako więcej ideom ludowym hołdujące, naglić się nie dały, a demokratyczni młodoczesi zdecydowali się na na tę drogę wstąpić, ale nie za darmo.

Mówca przedstawił potem istotę sporu czesko-niemieckiego i dążenia Czechów, kreśląc historycznie od roku 1526 stosunek Czech do Austryi. Spór Czechów z Niemcami, który jak robak Austryę pożera, nazwał nemezą historyczną za rok 1620; za gwałtowne kolonizowanie Czech Niemcami. Takie nieprawości dziejowe nagle cofać się nie dają i dlatego wyraził mówca przekonanie, że sprawa językowa w Czechach powinnaby, gdyby z dobrą wiarą z obu stron działano, być uregulowaną nie według praw historycznych, ale według faktycznych stósunków i faktycznej potrzeby danej miejscowości lub powiatu i danego urzędu. Ale dobrej wiary brak, bo w istocie rzeczy nie rozchodzi się wpływowym politykom o słuszne rozsądzenie sporu językowego, ale o takie pokierowanie, aby reakcyjna większość rządowa się nie rozleciała. Dlatego wolą puszczać się na niebezpieczne fale rządzenia cichym absolutyzmem, niż zaprowadzić porządek w obecnej Izbie lub spowodować nowe wybory.

Również sprawę węgierską wyłożył poseł przystępnie i zrozumiale, kreśląc na tle historyi od r. 1526 dążenia rządu austr. do zlania Węgier z Austryą i dążenia Węgier, nieraz powstaniami popierane, do zachowania odrębności i samodzielności. W roku 1867 zawarto pierwszą ugodę, którą zawarowano wspólność cłową, walutową, systemu wojskowego itp. na lat 10 z prawem zawarcia co do tych punktów ugody nowej po latach dziesięciu.

Dwa razy już ugodę odnawiano, a Węgrzy każdym razem coraz korzystniejsze warunki dla siebie wytargowują ciągle, grożąc, że gdy ich warunków się nie przyjmie, to się odrębnie urządzą i jedność państwa osłabią. Poseł przedstawił pokrzywdzenia Cislitawji co do kwoty, co do działalności Banku i co do wzajemnego importu i eksportu i zakonkludował, że Cislitawia będzie zawsze wyzyskiwana, dopóki nie nabierze rozpaczliwej odwagi, aby Węgrom, grożącym oderwaniem się pod względem handlowo-cłowym powiedzieć: "Z Panem Bogiem."

Dawniej drżano na tę myśl, dziś wszystkie stronnictwa, ba nawet wpływowe sfery z zimniejszą krwią ją rozbierają.

Mówca skreślił następnie stósunek ludowców do Koła poskiego i wykazał niemożność złączenia się z przeciwnikami ruchu ludowego.

TEODOR TOMASZ JEŻ.

Pod tem przybranem i skróconem nazwiskiem "T. T. Jeż" znany jest więcej w całej Polsce, niż pod własnem nazwiskiem czcigodny pułkownik Zygmunt Miłkowski. Zasłużony obywatel i żołnierz, znakomity pisarz więcej, niż inni sławni dziś wśród swoich i obcych rodacy, powinien być znanym i drogim ludowi polskiemu.

Bo nikt nie ukochał szczerzej i goręcej ojczyzny i ludu, nikt wytrwalej narodowi nie służył. A w życiu obywatelskiem i działalności pisarskiej, pułkownik Zygmunt Miłkowski był zawsze wiernym i gorliwym wyznawcą zasady: "Przez oświecony i wolny lud do niepodległej Polski!"

Urodził się Zygmunt Miłkowski w roku 1824 we wsi Saracei, w powiecie bałckim na Podolu, z matki Balbiny i ojca Józefa, porucznika wojsk polskich. Po ojcu i dziadzie Janie, chorążym w wojsku Kościuszki, odziedziczył usposobienie rycerskie. Ojciec jego, porucznik Miłkowski, był szczerym Polakiem i człowiekiem światłym.

Lud w kraju zabranym dźwigał wówczas jarzmo poddaństwa, ale Miłkowski był raczej ojcem i opiekunem włościan, niż panem. Sam zresztą gorliwie pracował, bo nie był zamożnym, a miał liczną rodzinę. Szlachta mówiła o poruczniku Miłkowskim, "że ciągnie za chłopem," na co ten odpowiadał: "U mnie ten szlachcic, kto szlachetnie postępuje."

W takim zacnym polskim domu spędził młode lata Zygmunt Miłkowski. W szkole miał już zatarg z nauczycielem Moskalem, który młodzież polską prześladował. Następnie ukończył wyższą szkołę w Odesie i pojechał do Kijowa, gdzie doszła go wiadomość o przygotowanem wówczas powstaniu.

Był to pamiętny 1848, kiedy w całej Europie paliły się serca i głowy, kiedy ciemiężone ludy zrywały się do walki za wolność.

Po naradzie z ojcem, który mu powiedział: "Idź synu, leć na służbę krajowi i braciom twoim, nie żałuj siebie," Miłkowski wyruszył do Galicyi. Niedługo jednak siedział bezczynnie. Na wieść o powstaniu Węgrów pospieszył z dwunastu ochotnikami i zaciągnął się do polskiego legionu jako prosty żołnierz. W ciągu wojny brał udział w wielu bitwach z Austryakami i Moskalami i rychło otrzymał stopień oficerski.

Po upadku powstania węgierskiego Miłkowski z wielu innymi Polakami przeszedł granicę turecką. Turcy na żądanie Rosyi i Austryi uważali powstańców jako jeńców, ale dawali im zupełną niemal swobodę. Wreszcie w r. 1850 pozostawili naszym do wyboru: albo zostać w Turcyi, albo wyjechać do Anglii.

Miłkowski wybrał Anglię i szczęśliwie przybył do Londynu po wielu ciekawych i niebezpiecznych przygodach. Tam spotkał się z rodakami wygnańcami i przystąpił do "Towarzystwa Demokratycznego," które sprawę uwolnienia Polski łączyło ze sprawą uwolnienia ludu od pańszczyzny i poddaństwa a nadania mu wszelkich praw obywatelskich.

Przed wojną krymską pospieszył Miłkowski powtórnie do Turcyi i w ciągu kilku lat zwiedził dokładnie kraje naddunajskie—Rumunię, Bulgaryę i Serbię. Łudził się, jak inni nadzieją, że Anglia i Francya, które wojowały z Rosyą, wywołają w Polsce powstanie.

Gdy go ta nadzieja zawiodła został przez czas jakiś w Konstantynopolu, a wtedy zaczął pisać, pragnąc w ten sposób służyć sprawie narodowej.

— Piszę —powiada—bo nie mam co innego robić. Piszę więc nie dla pisania, ale zastąpienia tego co innego, czego dzisiaj nie mogę robić. Jestem przeto zastępcą tymczasowym, bo robota moja czeka na mnie i ja na nią czekam.

Tą robotą, na którą czekał, była walka zbrojna za wolność ojczyzny. Ale chociaż tymczasowo, jak sądził, zamienił szablę na pióro, okazał się znakomitym pisarzem. Powieśal jego zyskały od razu rozgłos. Pisał nie dla sławy lub dla zabawy, ale dla pożytku ogólnego, oświecał i nauczał, karcił i zapalał. Mówił śmiało prawdę w oczy szlachcie i wzywał ją do zajęcia się ludem i jego dolą, wykazując niejednokrotnie, że tylko wolny człowiek może być prawdziwym obywatelem.

Tymczasem zbliżała się ta "robota," do której Miłkowski tęsknił. Naród przygotowywał się do walki. Miłkowski przeniósł się do Galicyi i tajemnie odwiedził Warszawę. W czasie tych przygotowań ożenił się w Galicyi z panną Zofią Wróblewską, która odtąd była wierną jego towarzyszką w złej i dobrej doli.

Mianowany pułkownikiem, utworzył w Turcyi odział powstańczy, z którym przez Rumunię chciał przedostać się na Podole. Chociaż Polacy nic złego Rumunom nie robili, rząd wysłał przeciw nim wojsko, które otoczyło powstańców. Pułkownik Miłkowski wiedział, że na Podole przedostać się już nie może, ale nie chciał złożyć broni bez bitwy i postanowił dać nauczkę przeniewierczym Rumunom.

Pod Konstangalią uderzyli powstańcy na dwa razy liczniejsze wojsko rumuńskie i odnieśli zwycięztwo. Za daleko jednak było do granicy, gdzie zresztą czekali już Moskale i oddział powstańczy musiał w kilka dni po zwycięztwie złożyć broń.

Miłkowski chciał następnie inną drogą pospieszyć na pole walki; przybył więc z Turcyi do Galicyi, ale tu ujęli go Austryacy i po pewnym czasie odstawili go do granicy rosyjskiej.

Po upadku powstania Miłkowski nie załamał rąk rozpacznie, nie stracił wiary w przyszłość narodu. Tacy jak on ludzie hartowni duchem i sprawie narodowej gorąco oddani, nie zrażają się niepowodzeniami, ale badają przedewszystkiem przyczyny klęski i popełnione błędy, żeby ich następnie uniknąć.

Przez lat kilka po r. 1863 mieszkał pułkownik Miłkowski w Serbii, później w Belgii, wreszcie w r. 1872 osiadł w Szwajcaryi, gdzie dotychczas z rodziną mieszka. Robota tymczasowa — pisanie— stało się odtąd stałem jego zajęciem.

W licznych powieściach T. T. Jeż (tak się stale popisuje) przedstawił chlubne wspomnienia i błędy przeszłości oraz stosunki dzisiejsze i wymownemi słowy krzepił ducha narodu.

Sam pułkownik jest skromnym, cichym i serdecznym staruszkiem jak gdyby nie wiedział o swej sławie i swoich zasługach. Nie wszyscy sławni ludzie są tacy skromni, ale tylko prawdziwie wielki i zasłużony człowiek takim skromnym być może.

Twardy i gorzki jest chleb wygnańca i ciężko go zdobywać nawet wielkim ludziom. Znojna praca nie dała T. T. Jeżowi bogactwa, nie dała mu nawet dobrobytu na starość.

Społeczeństwo polskie nie szczędziło mu uznania. W r. 1882 wydano dla niego księgę pamiątkową pt. "Ognisko" w Warszawie, w r. 1894 podejmowano go uroczyście we Lwowie podczas wystawy.

T. T. Jeż silnym nigdy nie schlebiał, przeciwnie mówił zawsze prawdę w oczy, występował zawsze w obronie pokrzywdzonego ludu, w obronie słabych i upośledzonych, potępiał surowo wady i zbrodnie możnych, mówił głośno o wolności i niepodległości Polski i karcił tych, którzy radziby o ojczyźnie zapomnieć i zbratać się z wrogami, byle im się dobrze działo.

Ale właśnie za to, za co możni i silni go nie lubią, czcić go powinien cały lud polski, o którego prawa on zawsze głośno się upominał, cały wielki naród polski, o którego przyszłości on nigdy nie wątpił. Polak.

Nowa choroba.

Maciejowa. Bójcie się Boga pani Wojciechowo, czy to prawda, co o waszym chłopie rozpowiadają że mu się zmarło?

Wojciechowa. A co nie ma być prawda? Już on tam chudzina dawno ziemię gryzie przecie to trzeci tydzień, jakiem go pochowała.

Maciejowa. I na cóż tak zmarł?

Wojciechowa. Na formalność — moja pani Maciejowa — na formalność.

Maciejowa. Patrzcie no państwo! A to ja pierwszy raz słyszę o takiem choróbsku. Czy to jaka osypka?

Wojciechowa. Gdzieżby tam osypka! To widzicie, jak mi chłopisko zaczęło niedomagać, zarazem go zaprowadziła do jednego śpitala, ale mi tam powiedzieli, że bez formalność go nie przyjmą. Poszłam z nim do drugiego śpitala.

Maciejowa. No i co — i tam zmarł?

Wojciechowa. Ale gdzietam W tym drugiem także go bez formalność nie przyjęli; więc jakem z nim do trzeciego tak mi w drodze na te formalność zmarł.

Maciejowa. Widzita, co też to teraz te doktory nie wymyślają; człowiek już tyle lat żyje na świecie, a jeszczem dotąd nie wiedziała o takiej brzydkiej chorobie.

Listy polskie na poczcie.

552 Algminowicz A	653 Milbarek A
558 Pardo M	654 Misewicz K
560 Wiatrak A	664 Nijakowski T
567 Bubisz J	667 Paszkowski T
570 Burdeski B	671 Piemazek J
571 Cejka B	673 Pierdos Fr
574 Cyz A	675 Pietraszek W
575 Daszkowski J	676 Polkowski P
576 Dankiewicz A	679 Przygodzki S
581 Dumanowski T	680 Przestrzelski T
582 Durisza M	681 Pyzik M
586 Fabidnski M	686 Rozak M
594 Górka T	689 Roszka J
597 Granacki B	691 Sawielis J
599 Grinewicz P	692 Sikora A
621 Kalafut M	702 Slapak J
622 Karmiłowicz J	704 Smolka M
625 Kobzieaski F	706 Stapka J
629 Kmica P	707 Starek J
631 Knoll Anna	711 Stratka J
632 Kozłowski J	713 Szarko J
633 Kowera L	714 Tauber Berta
635 Kowacewicz A	716 Tankowski A
639 Kula Fr	722 Waladywic S
642 Seja R	723 Wasielewski J
643 Liszka M	724 Waszkowski M
644 Liszkiewicz A	733 Wyszynsky St
647 Martinek A	737 Zawadzki F
652 Michałek T	738 Zewkowski W

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 20 Lipca, 1899.

NOWA PRACA.

Pod powyższym tytułem umieściło "Echo" buffaloskie korespondencyę z Dunkirk, N. Y., którą jako dobrą wróżbę dla Polaków przytaczamy.

"Z czytelnikami—pisze korespondent "Echa" — podzielić się muszę nader wesołą nowiną. Tutejsza olbrzymia fabryka lokomotyw Brooks'a, która zatrudnia nieomal samych robotników polskich z Dunkirk, a nawet z Fredonii i Brokton, otrzymała nowe zamówienie na pracę, przenoszącą pół miliona dolarów.

Najpierw kolej Chicago & Alton nadesłała zamówienie na 12 pasażerskich lokomotyw i 10 frachtowych. Praca ta wystarczy co najmniej na jeden miesiąc. Kolej Lake Shore zamówiła 11 ciężkich lokomotyw pasażerskich, które używane będą do najszybszych pociągów między Buffalo a Chicago. Kolej Pecos Valley & N. E. 4 lokomotywy i Great Northern także cztery.

Nowe te zamówienia, w połączeniu z poprzedniemi, o których donosiłem przed niedawnym czasem, dadzą zatrudnienie dla 2000 obecnie zatrudnionych robotników na całe lato i do połowy zimy.

Zaznaczyć tutaj muszę, że takich czasów, jak mamy obecnie, już dawno nie pamiętamy. Podobne mieliśmy w r. 1892 i 3, ale rok 1899 prześcignie i te pamiętne lata. Ze mnie już demokraci nigdy nie będą mieli żadnego zysku, bo psiawiara gruby Cleveland dał nam się zbyt ostro we znaki. Za czasów "Billa" McKinleya mamy pracy wiele i dobrze nam płacą, a to nam wystarcza."

POLSKI ARCHEOLOG.

Z Wiednia donoszą, że p. Józef Nowalski, który z okazyi odkrycia podwójnego grobu rzymskiego na Fleishmarkcie stał się tu osobistością bardzo popularną, jest w tutejszych kołach naukowych z dawien dawna wysoko cenionym archeologiem.

Michał Nowalski pochodzi ze Żmudzi, kończył gimnazyum w Wilnie, a studya uniwersyteckie kolejno w Warszawie, Krakowie i Wiedniu, gdzie bawił od r. 1883. Już w 18-tym roku życia ogłosił w warszawskiej "Zorzy" swą pierwszą pracę archeologiczną o starożytnym pomniku św. Tekli, znajdującym się od niepamiętnych czasów nad Bugiem w gubernii wołyńskiej.

Następnie badał etnografię węgierskiego Podkarpacia i podziemne jaskinie pod Popradem. Część poczynionych tam wykopalisk znajduje się obecnie w muzeum tatrzańskiem, zaś rysunki i fotografie w instytucie archeologicznym w Budapeszcie, który je przedstawił na ostatniej wystawie węgierskiej, gdzie też zostały premiowane.

W r. 1887 publikował w petersburskim "Historycznym Wiestniku" studyum o pomniku jenerała Papina, poległego w zeszłym stuleciu w Krakowie, gdzie leżał pochowany na placu św. Krzyża. Skutkiem tego artykułu rząd rosyjski postarał się o uroczystą ekshumacyę i przewiezienie tych zwłok do Warszawy.

W r. 1888 podaje on w "Ateneum" warszawskiem "o człowieku dyluwialnym na Morawach," w rocznikach akademii berlińskiej o wynikach swych badań na całem pobrzeżu i mnóstwie wysp morza Adryatyckiego.

Od r. 1891 sprawozdania jego z wykopalisk w Carnuntum ukazują się stale w wiedeńskiem czasopiśmie "Archeologisch — epigraphische Mittheilungen," zaś tamtejsza centralna archeologiczna komisya już od roku 1895 powierzyła mu badanie zabytków starej Windobony, odkrywanych przy obecnej regulacyi Wiednia.

Wyniki tych jego zmudnych badań, prowadzonych w warunkach bardzo uciążliwych, są bezwarunkowo uwzględniane, jak tego dowody są w pierwszym wydanym już tomie jubileuszowego dzieła o historyi Wiednia, gdzie niemal na każdej stronnicy spotkać się można z nazwiskiem Józefa Nowalskiego.

KRADZIEŻ MOSKIEWSKA.

Wiadomo powszechnie, że największymi złodziejami na kuli ziemskiej są Moskale. Jak powiadają znawcy stosunków rosyjskich — nie ma w ich państwie rodowitego Moskala, któryby mógł obejść się bez kradzieży. Nic też dziwnego, że co chwila wychodzą na jaw tego rodzaju szkandale.

W tych dniach donoszą o takiem moskiewskiem rzemiośle do "Berl. Local Anzeiger" z Petersburga. Jak korespondent donosi — toczy się tam obecnie senzacyjny proces— naturalnie o kradzież — który zaczął się jeszcze 10 marca. Od tego czasu przed sądem wojennym, przy zamkniętych drzwiach, zasiada tam codzień dwunastu oskarżonych, od 8 godz. z rana do 8 wieczór, a między nimi sześciu wyższych oficerów i urzędników, z których pierwsi w pełnych uniformach.

Oskarżono ich o systematyczne fałszerstwa i kradzieże, jakich się dopuszczali przez długie lata. W kasie gwardyjskiego pułku kozaków znaleziono brak 300 tysięcy rubli, w kasie państwowej dopuszczano się tych kradzieży w ten sposób, że zmyślano wydatki, a wyasygnowane sumy chowano do własnych kieszeni.

Ten łatwy sposób zbogacania się, praktykowano od lat przeszło dziesięciu, a rewizye i kontrola nigdy niczego nie odkrywały. Od dawna chodziły już o tem głuche wieści, ale tłumiono je z bezwzględną surowością, a sprawę prowadzono wypróbowaną metodą.

Były minister wojenny Wanowski robił wszystko, co tylko mógł, aby nie dopuścić do skandalu i sprawę pogrzebać. Oficerowie otrzymali polecenie pokrycia deficytu z własnych funduszów. Uczynili to atoli tylko niektórzy, innym zabrakło pieniędzy. Kiedy Wanowski ustąpił, dobyto całą sprawę na światło dzienne, a winnych z całą energią pociągnięto do odpowiedzialności.

Koła wojskowe zainteresowały się tą sprawą niezmiernie. Wielki książę Włodzimierz całemi godzinami przysłuchuje się rozprawie. Każdy z oskarżonych broni się na własną rękę, usiłując za pomocą rachunków zmniejszyć swoją winę. Z początku spodziewano się umorzenia procesu. Nadzieje te jednak okazały się płonne. Dziś sam car żąda zupełnego wyświetlenia sprawy.

POLACY W BRAZYLII.

Do kongresn brazylijskiego postawili Polacy ze stanu Parana jako kandydata, pana Edmunda Saporoskiego, jednego z wybitnych tamtejszych wychodźców. Pan Saporoski pochodzi z Górnego Szląska. W kolonii św. Mateusza jedna z ulic nosi nazwę "ulicy Saporoskiego." Daje to miarę jego popularności.

Pierwszy wiec polski w Kurytybie odbył się w sali Towarzystwa "Zgoda i Sokół". Wybrano komitet wyborczy, który zajmie się przeprowadzeniem posła polskiego do kongresu i zorganizowano gminę polską, której zarząd zastępować ma ogół polski w Kurytybie i okolicy.

Koloniści polscy w Santa Cruz pod Paranagu noszą się z zamiarem opuszczenia tej kolonii z powodu niezdrowego klimatu. Grunta są tam znakomite, lecz z powodu gorącego klimatu, polscy koloniści często chorują.

O zawiązaniu się w Kurytybie polskiej delegacyi handlowo-geograficznej wszystkie czasopisma parańskie, stołeczne i prowincyonalne umieściły artykuły lub dłuższe wzmianki, napisane bardzo przychylnie i podnoszące pożyteczność tej instytucyi.

Memoryał ks. Galicyna.

W r 1896 został mianowany nowy jenerał gnbernator Kaukazu w osobie ks. Galicyna. Po dwunastomiesięcznych rządach nowy wielkorządca przedłożył carowi memorjał, dotyczący stanu rzeczy na Kaukazie a specyalnie kwestyi ormiańskiej i propozycyi, w jakim kierunku iść winna polityka rządu rosyjskiego na przyszłość. Memoryał ten wpadł w ręcę petersburskiego korespondenta ,,Times'a" i dzięki temu możemy z ważniejszemi jego punktami zaznajomić naszych czytelników.

Polityka ta sprowadzić się daje do tego samego głównego dążenia, które rząd ma na oku i względem Polaków, a jest niem: bezwzględna rusyfikacya.

Na Kaukazie rząd rosyjski przedewszystkiem boi się Ormian i ich narodowo-separatystycznych tendencyi. Ks. Galicyn stwierdza, iż istnieje tu ruch narodowy, "zdążający do odbudowania niepodległej Armenii". Jest on przytem zdania, że dotychczas ruch ten ogarnął przeważnie tylko warstwy inteligentniejsze. Należą tu więc księża, nauczyciele, kupcy, a rozgałęzienia spisku odnaleźć można we wszystkich ormiańskich zakładach naukowych i humanitarnych. Ks. Galicyn wyłuszcza następnie środki, jakie już przedsiębrał w celu utrwalenia ,,bardziej normalnego (!) i sprawiedliwego(!) stanu rzeczy". Świadczą one, iż przedsięwziął on atak na wszystkie instytucye, w których tli jeszcze iskra niezależnego ormiańskiego ducha.

Na pierwszym planie stoi naturalnie kościół ormiański, którego głowę (t. zw. katolikota), jenerał-gubernator uważa za przywódcę ruchu separatystycznego. Katolikos dostał też już pierwsze ostrzeżenie, a mianowicie wysłano z Kaukazu jego przybocznego sekretarza i kilku wybitniejszych księży z jego otoczenia. Drugim krokiem był atak na ormiańskie szkoły parafialne, utrzymywane i kierowane przez duchowieństwo. W ciągu roku 1896 i 1897 zamknięto 320 szkół, pozostałe 31 spotka ten sam los. W memoryale swym ks. Galicyn prosi cara o upoważnienie do zagarnięcia funduszów (z zapasów rozmaitych dobroczynnych Ormian), z których szkoły te były utrzymywane. (Zupełnie identycznie postępował rząd rosyjski i w Królestwie, przywłaszczywszy sobie milionowe fundacye szkólne). Propozycye te przyjął car przychylnie i na marginesie memoryału położył własnoręczny dopisek ,,tą drogą iść należy".

— Nie martw się mój przyjacielu — żona twoja już spokojna, dostała się na łono Abrahama...

— Właśnie o to mi chodzi — że ona przy pierwszej sposobności wydrapie temu biedakowi oczy.

Kawaler. — Och pani, czy mam mówić o mojej abnegacyi?

Mama panny. — Tylko proszę pana bardzo nie odzywać się do porządnej panienki z takimi ordynarnymi wyrazami.

AMERYKA.

Sto lat stary.

MINNEAPOLIS, Minn., 13 lipca. Robert C. Harper obchodził dzisiaj stuletnie urodziny. 13 lutego urodził się w Dublinie w Irlandyi i przybył 1854 r. do Kanady. Babusia jego dożyła do 123, a matka liczy dzisiaj 104 lat.

Wszystko kłamstwo.

SAN FRANCISCO, Cal., 13 lipca. Generalny konsul F. Galicia z Guatemala oburza się wskutek rozsiewanych wieści, jakoby w Guatemala miało się do rewolucyi i zagrażały bankructwa. Zdaniem jego nieprzyjaciele rozgłaszają fałsze, aby rządowi usunąć fundament egzystencyi z pod nóg. Kłamstwem jest także, aby miano tam źle się obchodzić z emigrantami i innonarodowcami.

Stany Zj. i Anglia starają się o koncesye na budowę kolei żelaznych w Chinach.

NOWY YORK, 13 lipca. Dwa syndykaty, złożone z najbogatszych Anglików i wpływowych finansistów naszych, połączyły się w celu wybudowania kolei w Chinach. Koleje te mają obejmować przynajmniej 2000 mil. Już toczą się układy z państwem niebieskiem, aby zawrzeć kontrakty i koncesye uzyskać. Fakt ten podaje Frydryk W. Whitridge, który został następcą p. S. Brice jako prezydenta kolei ż. Lake Erie i Western. P. Whitridge był przedtem doradcą p. S. Brice, który był uzyskał od Chin koncesye dla syndykatu tutejszego w wartości $1,000,000. W. Baciari Parson, główny inżynier komisyi, bawił przez kilka miesięcy w Chinach i zaprojektował w zgodzie z rządem chińskim syndykatowi amerykańskiemu pobudowanie kolei 1000 milowej z północy ku południowi w samo serce Chin. W. Parson jest w drodze do St. Zj.

Szeryf został aresztowany.

LA SALLE, Ill., 13 lipca. Szeryf M. Coulson z powiatu La Salle, został aresztowany w mieście Ottawa przez Deputy marszałka Stanów Zj., Jerzego M. Wheritt dlatego, że pozwolił uciec więźniowi W. Rodman Henning. Henning miał odsiadywać karę w La Salle z przyczyny, że nadużył pocztę S. Z. w celu oszukaństwa.

Deputy marszałek przybył do miasta Ottawa i udał się do rezydencyi szeryfa Coulson, zamieszkałego w frontowej części więzienia. Natychmiast go wpuszczono, przeczytał warrant urzędnikowi z powiatu La Salle, który posłał deputyszeryfa Millera, aby więźnia Henninga z więzienia przystawił.

Oto patrz, odezwał się do marszałka, "mój więzień się nie ulotnił." Znajduje on się we więzieniu.

Coulson pozostał na wolnej stopie, przyobiecał marszałkowi towarzyszyć mu do Kankakee, poczem ostatni udał się na spoczynek. Coulson zaś chce mieć posłuchanie u komisarza S. Z. p. Hauna w temże mieście.

Protest przeciw zniżeniu cła.

LOS ANGELOS, 13 lipca. Izba handlowa przyjęła rozmaite rezolucye, aby energicznie zaprotestować przeciw zaprojektowanemu zniżeniu cła na cytryny z wyspy Jamaica na podstawie, żeby Kalifornia takim sposobem dużo ucierpiała. Zresztą kto więcej mógłby tem samem prawem pokusić się o zniżenie takowego cła, coby stać się mogło z uszczerbkiem dla industryi w Stanach Zj.

Apelacya do ludu o pomoc.

MILWAUKEE, Wis., 14 lipca. Podług depeszy specyalnej z Madison apeluje gubernator Scofield do ludu wisconsyńskiego, by spieszył z pomocą mieszkańcom w New Richmond, ogołoconym z wszystkiego z powodu cyklonu. Szkody dosięgają miliona; weszło zaś tylko $80,000 a potrzeba drugie tyle.

3-centowy tykiet kolejowy.

DETROIT, Mich., 14 lipca. Gubernator Pingree wyjednał Detroiczanom 3 centowy tykiet na kolej uliczną do miejsc zabawy, na co się kompanie odpowiednie zgodziły. W Detroit można się więc tanim kosztem bawić. Za 3 centy można tam także posilić się piwem z potężnego kufla.

Prezydent McKinley odroczył swoje wycieczki do St. Paul.

WASHINGTON, 12 lipca. Prez. McKinley odroczył swoją wycieczkę do St. Paul, ze względu na zdrowie swej małżonki, bez której nie miła mu podróż, do października. Zarazem zatrzyma się nasz prezydent w Chicago, aby uczestniczyć podczas uroczystości październikowych w tem mieście.

Skutki powodzi w stanie Texas.

GALVESTON, Tex., 15 lipca. Powódź, jaka stan teksaski nawiedziła, wypędziła negrów około 20,000 z ich siedzib i trzeba ich żywić przez komitet wsparcia. Oprócz okolic przy rzece Brazos woda upada. Ludzi utopiło się 37, szkodę zaś wyrządzoną przez powódź obliczają na 9 milionów dol.

Pani Nora Abbey straciła miejsce uratowawszy dzieciom życie.

NOWY YORK, 13 lipca. Pytanie czy odwaga albo piękność spowodowały, że p. Nora Abbey postradała miejsce w szpitalu Bellevue, dosyć że ją oddalono z służby. Poparzyła się nieboraczka przy ratowaniu 5ciorga dzieciom życia, unosząc takowe z płomieni w pawilonie. Walczyła z ogniem, zanim pomoc nadeszła, przy czem bardzo ręce swe poparzyła. Oświadczyła więc, że chciałaby pójść na wakacye, aby się wykurować. Jej przełożona zaś, pani Brennan, dała jej odpowiedź taką: "Możesz mieć na zawsze wakacye, ponieważ opowiadałaś reporterom względem ognia. W rzeczywistości zaś, p. N. Abbey nic nie mówiła o ogniu, który był powstał w pawilonie dla dzieci drobnych. Doktorzy rozgłosili, co w ogóle o ogniu było wyszło na jaw. Pewnem atoli jest, że zatrzymano jej kufer z rzeczami w szpitalu.

Żywcem się spaliła.

VALPARAISO, Ind., 15 lipca. Zeszłej nocy p. Chalmera Fanny Clarke czyściła obsady i rękawiczki gazoliną. Odskoczyła od pieca, gdy gazolinę zajął ogień, wpadła do kubła z wodą, nastąpiła eksplozya, ogień jął się sukien i nieszczęśliwa 26 lat licząca panna żywcem się spaliła, ponieważ odeszła od zmysłów a nikogo nie było, by ją ratować.

Złoto w Arkansas.

HOT SPRINGS, Ark., 12 lipca. Wielką senzacyę wywołało tu odkrycie rudy złotej w okolicznych wzgórzach. Ruda ma być dość obfitą w złoto, zakładają więc na gwałt smelcownie, gdzieby tę rudę mogli przetapiać.

Zastrzelił ojca.

LOUISVILLE, Ky., 12 Walter Rydell liczący 17 lat ranił śmiertelnie swego ojca wystrzałem z rewolweru, stając w obronie matki, którą jego pijany ojciec bił nielitościwie kijem, mówiąc że zabije najpierw ją, a potem resztę rodziny.

Nagłą śmierć znalazł stary wojak.

RACINE, Wis., 13 lipca. Wczoraj przechadzał się 72-letni weteran, Karol Schultz po fabryce wozów braci Fish. Niespodzianie został pasem transmisyjnym porwany wgórę. Czaszka jego rozbiła się o sufit, a śmierć nastąpiła natychmiast.

Umarła śmiercią głodową

NEW YORK, 16 lipca. Mary Quinn, licząca 75 lat umarła śmiercią głodową pomimo że jej mąż posiada $16,000 gotówki, ukrytej w mieszkaniu pn. 419 West 26 ul. Quinn był tak skąpym, że żałował wydać pieniądze na chleb dla siebie i żony, żywił się zaś odpadkami.

Przygotowania na przyjęcie Dewey'a.

NEW YORK, 15 lipca. Komitet zajmujący się urządzeniem uroczystości na cześć Dewey'ego otrzymał wiadomość, że bohater z pod Manili przybędzie do New Yorku około 1 października. Na uroczystość dostaną zaproszenia redaktorzy wszystkich dzienników i wszystkich większych tygodników w Stanach Zjednoczonych. Będą ugoszczeni na koszt miasta i zostanie dla nich wynajęty parowiec, który weźmie udział we wielkiej paradzie.

Uroczystości dla powracającego pułku Oregon.

SAN FRANCISCO, Cal., 15 lipca. Odbyła się tutaj niebywała do tej pory manifestacya na cześć pułku Oregon i korpusu sygnałowego, które powróciły z Filipin i obozują w Presidio. Podczas pochodu wszystkich wojsk różnej broni uderzono we dzwony i rozpuszczono wszystkie świstawki na okrętach i w zakładach fabrycznych. Lud wyległ na ulice i wydawał radosne okrzyki. W manifestacyi brał udział między innemi znakomitościami gen. Shafter. Zanim ochotnicy zostaną rozpuszczeni, pozostaną w obozie przez trzy tygodnie.

Oficerowie amerykańscy nie wydawają tajemnic o położeniu wojsk na Filipinach.

SAN FRANCISCO, Cal., 15 lipca. Oficerowie 2 pułku Oregon nie chcą się rozgadywać, lecz pomimo to dali poznać, że położenie naszych wojsk na Filipinach nie jest zazdrości godne. Na początku wojny z powstańcami armia amerykańska tylko tej okoliczności zawdzięcza swe ocalenie, że udało się przejąć list, który jeden z emisaryuszy wysłał z Manili do Aguinalda. W liście tym był podany plan otwarcia bram miasta, spalenia Manili i wymordowania wszystkich Amerykanów w obozie.

Telegram Dewey'a.

WASHINGTON, C. D., 15 lipca. Minister marynarki otrzymał następującą depeszę z Port Said: "Olimpia" w dobrowolnej kwarantannie. Po nałożeniu węgla udaje się w dalszą drogę do Tryestu, gdzie oficerowie i załoga mieć będą sposobność wypoczęcia. Dewey.

Sprzeniewierzenie kasyera.

NEW YORK, 15 lipca. George M. Valentine, kasyer powiatowego banku Middlesex, w Perth Amboy, który to bank został zamknięty z powodu bankructwa, oddał się w ręce policyi, będąc oskarzony o sprzeniewierzenie sumy $165,000. Między mieszkańcami Perth Amboy panuje wielkie wzburzenie, gdyż uważali swą instytucyę finansową za zapełnie pewną i godną zaufania. Podobno wszyscy ci, którzy w banku składali swe oszczędności, na straty narażeni nie będą.

Znikła.

SPRINGFIELD, Ill., 16 lipca. Pani Joanna Selbach, żona zamożnego farmera w powiecie Christian znikła. Domyślają się, że się utopiła w rzece Bear, wnioskując z jej przedsięwziętego zamiaru, aby się utopić w studni, zkąd ją wyratowano.

Śmiertelny skok z mostu do rzeki.

CHELBYVILLE, Ill., 16 lipca. 70-letni G. T. Prince rzucił się z mostu kolejowego do rzeki Okaw i kark złamał. Często mawiał do swych przyjaciół o zamiarze samobójstwa mniemając, że prawdziwie choremu nie warto żyć na świecie.

Ukąszona od tarantuli.

MINNEAPOLIS, Min., 16 lipca. Panią J. Hammond, żonę grosernika, ukąsiła tarantula, znana na wyspie Kubie i niebezpieczna mucha. Lekarze wątpią o wyzdrowieniu p. Hammond. Odzyskanie zdrowia jest możliwe według doświadczenia lekarzy, jeśli mucha ta jest jeszcze młoda.

Strajk w Brooklynie.

NOWY YORK, 16 lipca. Brooklyn doczekał się znów wielkiego strajku. Nie jest on wprawdzie tak ogólnym, jak r. 1895, lecz nie wiadomo, co z tego wyniknie.

W przeciągu kilku ubiegłych tygodni uskarżano się ze strony urzędników kolei Brooklyn Rapid Transit Company, że dyrekcya tejże nie trzyma się prawa o 10 godzinnej pracy. Za godzinę przedłużonej pracy żądają 20c., coby wynosiło podług ścisłej kontroli jaką utrzymywali $2 na dzień o 10-godzinnej pracy. Strajk rozpoczęto, a że kompania obawia się wielkich rozmiarów dowodem jest fakt ten, że w wagonach kolejowych i na linii kolejowej ustawiono straż. Mają więc policyanci i detektywi w Brooklynie tem więcej roboty.

Srebrni demokraci.

NASHVILLE, Ten., 16 lipca. I. M. Head, członek nacyonalnego komitetu porozumiał się zanim weźmie udział w zgromadzeniu komitetu w przyszły czwartek w Chicago, z gubernatorem Mc-Millan, deputowanymi I. W. Gaines, Jas D. Richardson, T. W. Sims i zastępcami senatorów, Turley i Bate.

Po zbadaniu stosunków, istniejących w Stanach Zj., postanowiono w organizacyach działać i pracować za Wm. J. Bryan'em jako kandydatem na prezydenta, za anti-imperyalistyczną i anti-trust platformą.

Niezadowolenie majtków.

SCATTLE, Wm., 17 lipca. Dwunastu majtków, zwolnionych z służby, przedłożą zażalenie ministrowi marynarki, iż na okręcie wojennym, gdzie służbę pełnili, nie dostawali przepisanych przez departament marynarki porcyi żywności. Podobno dla tej przyczyny ludzie opuścili okręt i dezerterowali.

Przygotowania na przybycie Dewey'a już gotowe.

NEW YORK, 13 lipca. Plany przyjęcia admirała Dewey'ego już są prawie gotowe. Postanowiono urządzić dwa przyjęcia, jedno na wodzie, drugie na lądzie. Most brookłyński ma być udekorowany i tworzyć bramę tryumfalną, przez którą przejedzie krzyżownik "Olympia" pod komendą admirała Dewey'ego. Na lądzie będzie ustawiona brama tryumfalna w City Hall parku lub w Madison Square parku kosztem $10,000.

Na wodzie odbędzie się też wielka parada okrętów i parowców.

Murzyn bez sądu powieszony.

ALMA, Kan., 10 lipca. Dick Williams, murzyn, którego oskarżają o zamordowanie dwóch białych obywateli, został powieszony przez tłum białych. Tłum zostawił go wiszącego na słupie telegraficznym, zkąd pięć minut później marszałek powiatowy go odciął i odwiózł do więzienia. Murzyn żyje jeszcze, ale wkrótce umrze. Tłum nie wie jeszcze, że ofiara jego żyje i zachodzi obawa, że zostanie on ponownie zabrany z więzienia i uśmiercony doraźnie.

Amerykanki chcą zakończyć wojnę na Filipinach.

ATLANTA, Ga., 17 lipca. Żona byłego kongresmana W. H. Felton zaczęła agitować na rzecz zaprzestania wojny na Filipinach. W okólniku wystosowanym do wszystkich kobiet w Stanach Zjednoczonych nazywa obecną wojnę "rzezią niewiniątek" i wzywa je do wspólnego wystąpienia, ażeby tej bezbożnej wojnie położyć kres.

Minister wojny Alger złoży swój urząd.

NEW YORK, 17 lipca. Donoszą z dobrego źródła we Washingtonie, że minister wojny Alger ustąpi z dniem 2 stycznia, a na jego miejsce dostanie się generał Horace Porter, obecny ambasador w Paryżu. Taki jest obecny plan prezydenta, podsunięty mu przez sekretarza stanu Hay i przez sekretarza finansów, Gage.

Wzrasta praca.

PITTSBURG, Pa, 14 lipca. Wydane zostało polecenie, aby

rozpalono wszystkie piece koksowe w okolicy, a te które pracowały tylko pięć dni w tygodniu, mają pracować pełny czas i odtąd ani jeden piec koksowy w całej okolicy nie będzie próżnował. — Jest to pierwszy raz, że wszystkie piece będą w pełnym ogniu i jest ich tysiące i wielu nowych robotników znajdzie pracę.

Strajk jeszcze nie ustał.

CLEVELAND, O., 15 lipca. Pierwsza kara puszczona w ruch na Union ulicy a będąca pod kontrolą nieunionistów, została wczoraj wieczorem w pobliżu fabryk zbombardowana. Napastnicy prawie na śmierć zbili konduktora Geo. Welsh z Grand Rapids, Mich.

Wpadli do rzeki.

CINCINNATI, O., 17 lipca. Fr. Ray z swoją kochanką Katarzyną Wimsey i dwaj ich przyjaciele wyjechali łódką na Ohio rzece na zabawę. Łódka miała wązkie dno. Ray wskoczył do niej z swoją kochanką i sami dwoje chcieli odpłynąć. Przyjaciele jego, chcąc koniecznie brać udział w wycieczce, wskoczyli mimo woli R. i w okamgnieniu utonęła łódka i jej pasażerowie.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Kubańczycy nie chcą należeć do Stanów Zjednoczonych.

HAVANA, 13 lipca. Przedwczoraj odbył się walny mityng w teatrze Payret. Juan Gal berto Gomez przemawiał jako główny mówca za zupełną niepodległością. Jak przedtem żądał odłączenia się od Hiszpanii, tak teraz nie myśli, aby Kuba należeć się miała Stanom Zjednoczonym lub w ogólności jakiemukolwiek innemu narodowi, winna być Kuba wolną sama w sobie, nawet jakikolwiek protektorat z zewnątrz odrzuca.

Pomiędzy innemi wyraził się Gomez temi słowami:

"Okażemy naszą wdzięczność Amerykanom, których postęp i siła budzą podziw. To jednak nie znaczy, byśmy się mieli poddać ich opiece. Stanowczo i śmiało oświadczamy Stanom Zj. to samo, co amerykańscy koloniści oświadczyli w roku 1770 powiedziawszy, że Północna Ameryka należy się Północnym Amerykanom."

Przy tej okazyi przytaczamy część mowy, jaką miał w Turlak na Filipinach do wódzca Filipińczyków Aguinaldo, pragnąc tego samego, co Gomez.

"Filipina, kochana córko palącego słońca tropicznego, oddana przez opatrzność pod opiekę szlachetnej Hiszpanii, nie bądź niewdzięczną dla tej, która cię ogrzała tchem swej własnej kultury i cywilizacyi. Wprawdzie strarała się stłumić twe dążenia, jak matka nie chce puścić córki od swych piersi, ale to dowodzi tylko nadmiar miłości, jaką Hiszpania do ciebie pała.

Filipina, delikatny kwiatku wschodu, zaledwie 8 miesięcy odwykła od piersi matki, odważyłaś się stawić opór silnemu narodowi, Stanom Zjednoczonym, zorganizowawszy zaledwie małą armię. Odpowiedzieliśmy jednakże, że nie chcemy być niewolnikami i nie damy się otumanić pięknemi słówkami. Brońmy dalej naszej ojczyzny, dopóki nie uzyskamy niepodległości. W końcu jednak wielki amerykański naród przyzna, że sprawiedliwość jest po naszej stronie. Doktryna wielkiego Monroego, iż Ameryka jest dla Amerykanów, nie jest jeszcze zapomniana. Twierdzimy tak samo, że Filipiny należą się Filipińczykom. W Unii amerykańskiej mamy pomocników, mianowicie demokratyczna partya jest przekonana, że tak zwycięzcy jak zwyciężeni tracą życie i t d.

Wywóz rogacizny.

Do wyspy tej wynędzniałej postanowiono wysyłać rogaciznę dla hodowania bez opłaty cła z Stanów Zj. Ponieważ Meksyk i Honduras posiadają gatunek rogacizny właśnie klimatowi kubańskiemu odpowiedni, dlatego racyonalnie i w interesie tej wyspy odzywają się głosy, aby także ztamtąd dowóz takowy był co do cła uwzględniony.

Żółta febra ustaje.

SANTIAGO, 17 lipca. Wczoraj tylko jeden żołnież umarł na żółtą febrę. W zeszłą sobotę dwie prywatne osoby uległy tej chorobie. Główna kwatera wojskowa znajduje się w Christo i obóz w Songo. Generał Wood zresztą mieszka w mieście — naturalnie, że także jego sztab oficerski.

Rocznica kapitulacyi Santiago.

HAVANA, 17 lipca. Dzisiaj obchodzono w naszem mieście uroczyście rocznicę kapitulacyi Santiago de Cuba. Powiewały chorągwie amerykańskie na klubowych budynkach i prywatnych. Wspaniały bankiet urządzono dla oficerów, którzy walczyli od 15 czerwca do 17 lipca roku zeszł. O korespondentach także nie zapomniano. Z pomiędzy 36 gości brał udział w tej uroczystości generał Chaffee, Ludlow i Humphreys. A gdzie został zwykły żołnierz, co swą krew wylewał?

Washington.

Regulacya rzeki Missisippi.

WASHINGTON, 12 lipca. Na podstawie dokładnych obliczeń okazuje się, iż koszt regulacyi brzegów rzeki Missisippi pomiędzy Cairo, Ill., a New Orleans wynosi dotąd $30 za stopę, tj. $158,400 za milę długości rzeki. Roboty te są konieczne, bo inaczej rzeka zmieniałaby swe koryto i zalewałaby całą okolicę.

Amerykańskie konie będą wysłane na Filipiny.

WASHINGTON, 14 lipca. Gen. Otis żąda wysłania na Filipiny 2500 koni amerykańskich. Zamierza on zorganizować z końcem pory deszczowej brygadę konną, a dowiedział się, że konie na Filipinach i pobliskich wyspach nie są zdatne do tego użytku.

Sekretarz Alger każe potrzebną liczbę koni wybrać w południowych stanach, nie będą one wielkiego wzrostu, lecz silne i szybkie.

Polacy w Ameryce.

— Detroit, Mich. — Kazimierz Koźniacai, liczący lat 22 niespełna, jechał nadzbyt prędko na bicyklu ulicą Forest, tak, że nie był w stanie powstrzymać się przed nadchodzącym pociągiem kolei żelaznej Grand Trunk na przecięciu ulic Forest i Deguindre. Dostał się pod koła pociągu, które mu zmiażdżyły obie nogi i doznał obrażenia stosu kręgowego. Umarł wieczorem w tutejszym szpitalu Grace. — Pokaleczeń w dniu 4 lipca było tu dość wiele. Jedenastoletni Franciszek Wiskimski z pod no. 795 przy ulicy Hastings położywszy nabój na kamień, uderzył drugim kamieniem. Kula z naboju weszła mu w lewą rękę. Stanisław Figurski z pod no. 863 przy ulicy Riopelle ma oba oczy niebezpiecznie uszkodzone; dr. Pasternacki zaopiekował się nim. Michał Kurzawa z pod no. 977 przy ulicy Riopelle stracił prawe oko wskutek eksplozyi sztucznego ognia. Lewe cko jest także uszkodzone, ale dr. Pasternacki ma nadzieję, że mu je uratuje. Jan Kukla, zamieszkały pod no. 676 przy ulicy Henry poza granicą miasta odstrzelił sobie piętę u lewej nogi.

— Winona, Minn. — Antoni Przybylski i L. Slagowski ładując przedwczoraj z innymi robotnikami stare szyny na wagon w pobliżu Stockton zostali pokaleczeni wskutek wyśliznięcia im się jednej szyny. Przybylski ma lewą stopę bardzo pokaleczoną a wielki palec zmiażdżony. Slagowski ma prawe ramię pokaleczone. — Dziewięcioletni syn S. Prądzińskiego spadłszy z płotu, złamał sobie prawą rękę.

— Wilkesbarre, Pa. 13 lipca. — Zaledwie dowiedzieliśmy się o rezygnacyi jedynego polskiego policyantá ob. Fr. Śliwińskiego, a tuż dochodzi miła wiadomość o mianowaniu przez majora na to samo miejsce drugiego naszego rodaka ob. Antoniego Twardowskiego.

— Calumet, Mich. — Dwunastoletnia Marya Kolowska, została w nocy na 9 lipca zabita przez piorun. Marya spała między dwoma mniejszemi dziećmi, ale piorun ją tylko zabił, a dwoje innych ogłuszył. Dom został lekko uszkodzony.

— Milwaukee, Wis. 14 lipca. — Polscy niedawno temu wyświęceni księża odebrali posady. X. Bolesław Góral pozostaje profesorem w Seminaryum w St. Francis, Wis.

— X. Paweł Góra zamianowany wikaryuszem w parafii św. Stanisława B. i M. w Milwaukee, Wis.

— X. Jan Blechacz wikaryusz w parafii św. Wincentego na miejsce X. A. Smietany, którego przeniesiono do parafii św. Józefata w Milwaukee, Wis.

Buffalo, N. Y. — Stosownie do nowych praw stanowych, uchowalonych i zatwierdzonych w Albany wszystkie miejsca w zarządzie miejskim, zajmowane obecnie przez Polaków, uznane zostały za obsadzone stale i nikt nie może być z nich usunięty bez wzniesienia pisemnie zarzutów i przeprowadzenia puplicznej rozprawy, przyczem miasto dodaje jeszcze oskarzonemu adwokata do obrony. Z prawa tego korzystać będą następni miejscy urzędnicy: A. J. Walkowiak jako gen. inspektor w departamencie ulic, M. D. Barczykowski, inspektor przy popiele, Fr. Treptau w urzędzie kasyera, ojciec jego, specyalny policyant w City Hall, Kwicikowski i Frydrychowicz w departamencie urzędu ubogich, W. Łaszewski przy miarach i wagach, Uliński, porter Broadway Marketu, Górski, cieśla w departamencie wodociągów. W policyi B. Łaszewski, Sławatycki, Annowski, Wolczykowski i Frydrychowicz, P. Kałucki w departamencie urzędu zdrowia, a przy tem wszyscy robotnicy w parkach i na ulicach bezpośrednio dla miasta,

W urzędach stanowych zastałyh urzędników według nowego prawa zostali ob. Ignacy Pitass i Fr. Ruszkiewicz.

Natomiast teraz nikt nie może się spodziewać urzędu publicznego przez wpływy polityczne, gdyż wszystkie opróżnione miejsca obsadzene będą tylko na podstawie egzaminów i jedyna droga do zdobycia urzędu, jest uczyć się i złożyć najlepszy egzamin.

— Członkowie Zjednoczenia krzątają się energicznie nad przygotowaniami do sejmu tej organizacyi, który odbędzie się na Stanisławie w połowie Września.

McKeesport, Pa.—W Błażowej, w powiecie Rzeszowskim w Galicyi, za staraniem Wiel. ks L, Kwiatkowskiego tamtejszego proboszcza, rozpoczęto niedawno budowę nowego kościoła, którego koszta obliczono na 102 tysiące złr. Z licznych ofiar, które na ten cel wpływały, zasługują na chlubną wzmiankę także datki od Polaków, zamieszkałych w Ameryce, głównie w McKeesport, gdyż ogólna snma ich ofiar wynosi blisko 2,000 dolarów. Swiadczy to bardzo pięknie o naszych rodakach, że będąc na obczyźnie, nie zapominają o kraju rodzinnym, lecz owszem zawsze i szczerze solidaryzują się ze swymi braćmi za Oceanem.

— W Pike Lake. Wis., A. Shutenberg, Polak, wycinając chwast, tak nieszczęśliwie uderzył kosą swego chłopca, iż przeciął mu kilka żeber. Chłopiec odszedł od ojca i położył się spać w chrustach, ojciec nie widząc go, mimowoli stał się przyczyną nieszczęścia swego syna.

— Parafianie kościoła Matki Bożej w Wilkesbarre, Pa. doczekali się własnego cmentarza. Jest to prześliczny kawał ziemi, ocieniony drzewami i już ogrodzony, a położony jest w miejscowości zwanej Warszawa. Należy się wdzięczność ks. proboszczowi Klonowskiemu i parafianom, iż Polacy będą mieli własny kącik na odpoczynek po trudach żywota.

— Shamokin, Pa. — W. Kolbowski przy pracy w kopalni Cameron przez nagromadzony dym zadusił się, później spadł do "brustu." Znaleziono go, ocucono i odwieziono do mieszkania, gdzie znajduje się w krytycznym stanie, gdyż jest potłuczony na twarzy i piersiach.

— W środę wieczorem, d. 28 czerwca o g. 9ej zdarzył się okropny wypadek w małej miejscowości Springfield, Pa. Szalona burza przeciągała nad miastem, pioruny, grzmoty i błyskawice trwożyły każdego. W tym czasie woźnica sprzedający piwo dla sympatycznego i poważanego Kazimierza Krzykwy, Józef Żmudzin po napojeniu zaprowadził konie do stajni. Nim przestąpił próg, trzasł piorun w stajnię; lecz ten nie zważając na to, wszedł do wnętrza i uwiązał konie przy żłobie. W tem trzasł powtórnie piorun w ową stajnię i zabił na miejscu Józefa Zmudzina razem z końmi. Pożar natychmiast objął cały budynek. Tylko ciało Zmudzina zdołano wydobyć z ognia. Reszta do szczętu zgorzała, wyrządzając ob. Kaz. Krzykwie na przeszło tysiąc dol. szkody.

Menominee, Mich. — J. A. Dobry, posiadający tartak, stracił podczas burzy w środę około 2,000 pni. Miał on w pobliżu Birch Creek przeszło 5,000 pni, z których w zeszłą środę woda zabrała mu około 2,000. Zdaje się, że wiatr zapędził je na drugą stronę zatoki.

— Calumet, Mich.—Dwunastoletnia Marya Kołowska została na miejscu zabita przez piorun. Marya spała między dwoma mniejszemi dziećmi, ale piorun ją tylko zabił, a dwoje innych ogłuszył. Dom został lekko uszkodzony.

— Jan Niemiec z Dureya, Pa., oskarżony o zabicie kamieniem swego rodaka przed dwoma laty, skazany został na 5 let ciężkiej pracy w domu poprawy oraz zapłacenie $20 kary i kosztów.

— Detroit, Mich.—We fabryce pieców zabitym został 19letni Henryk Zawadzki. Wskutek za szybkiego obrotu pękło w kawały koło rozpędowe a jeden kawał z taką siłą uderzył Zawadzkiego, że mu pół czaszki wgniótł. Natychmiast przybył ambulans, lecz nieszczęśliwy Zawadzki umarł w drodze do szpitala.

— Bay City, Mich. — We czwartek rano w policyjnym sądzie stawał Jan Bobery aresztowany za pobicie żony, sędzia p. Kelly po wysłuchaniu sprawy — poważnione małżeństwo pogodził i posłał do domu. —Trzyletnia dziewczynka, córka Józefa Smith z Annie ulicy — we czwartek pokąsana została przez psa. Wezwany Dr. Gusten ranę opatrzył i ma nadzieję, że rana ta żadnych złych skutków nie sprowadzi. — Jan i Ludwik Jasińscy za kradzież krowy farmerowi Jakubowi Seebach zapłacili w sądzie pokoju p. Hallera 30 dol. i kosztów 32.50, a także obowiązani są zapłacić swego adwokata. Krowa powróciła do właściciela Seebach.

— Scranton, Pa. — Policya przyaresztowała niejakiegoś Antoniego Paska, który skradł w Wilkes Barre złoty zegarek. Pasek usiłował ratować się ucieczką z rąk policyi, jednak nie udało mu się to i pod eskortą odstawiono go do więzienia w Wilkesbarre.

HISTORYA TRANSWAALU.

Wielu z naszych szan. Czytelników spotyka się w obecnych czasach dość często z nazwą Transwaalu, a może niejeden z nich nie zna historyi tej rzeczy pospolitej południowo-afrykańskiej. Z tej to przyczyny podajemy w krótkości historyę utworzenia się tego państewka.

W roku 1652 Holender Jan van Riebeck wylądował z 68 ludźmi, należącymi do członków towarzystwa holendersko indyjskiego, na wybrzeże przylądka Dobrej Nadziei i założył tam osadę, z której następnie powstało miasto Captown. Osadnicy ci byli protoplastami boerów dzisiejszych, którzy przybrali tę nazwę od wyrazu holenderskiego "boer" (chłop). Z czasem do osady napływało coraz więcej kolonistów, którzy zlali się w jedną całość, przyjmując język holenderski.

Na schyłku zeszłego stulecia, Anglicy panowali prawie na wszystkich morzach, a znaczenie kraju Przylądkowego dla państwa indyjskiego znali od dawna. To też kilkakrotnie usiłowali utrwalić swoją flagę na przestrzeniach Afryki Południowej, zawsze jednak naprożno.

Dopiero na początku roku 1806 udało im się zająć miasto Captown. W r. 1814 zawarła Anglia układ z Holandyą, mocą którego wypłaciła Holandyi odszkodowanie w sumie 6 milionów funtów sterlingów i objęła okolice Captown na własność. Podczas wojen napoleńskich przybyła do tych posiadłości znaczna liczba kolonistów. Wiele rodzin francuskich schroniło się tam przed wielką rewolucyą francuską.

Boerom Afryka Południowa zawdzięcza uprawę roli, kolonistom angielskim rozwój przemysłu i handlu.

W roku 1833 Anglia zniosła niewolnictwo, wskutek czego Boerowie stracili naraz siły robocze. Byli niewolnicy tłumnie szli od osady do osady, palili budynki i niszczyli łany dawnych swych panów. Wówczas Boerowie postanowili wywędrować z kraju i w roku 1836, przekroczywszy rzekę Oranię, założyli nowe państewka: Orańskie, Natal i Transwaal.

Ale już w roku 1842 podążyli za nimi Anglicy, zabrali im Natal, a później państwo Orańskie, które przecież wywalczyło sobie później niezależność i w r. 1854 stało się niezawisłem w charakterze rzeczypospolitej.

Transwaal, który zdołał utrzymać niezależność, zmienił w r. 1853 swoją nazwę na "Rzeczpospolitą Południowo-Afrykańską."

W r. 1877 wojsko angielskie pod pozorem przywrócenia porządku, zajęło Transwaal, ale Boerowie chwycili za broń i walczyli tak mężnie, że Anglia na konwencyi w Pretoryi zniewolona była przyznać Boerom zupełny samorząd pod zwierzchnictwem angielskiem. W r. 1884 przyznała Anglia Transwaalowi za ustąpienie pewnej przestrzeni ziemi zupełną niezależność.

Znalezienie pokładów złota polepszyło znacznie zrujnowane finanse Transwaalu, z drugiej jednak strony zwaliło tłumy żądnych zysku Anglików, którym nadano nazwę "uitlanderów" (cudzoziemców). Uitlanderzy założyli w r. 1886 w środku pól złotych miasto Johannesburg, które obecnie liczy około 70,000 mieszkańców.

Historya Transwaalu to dzieje systematycznej obrony przed przewagą Anglików, którzy nie szczędzą oręża i złota, aby tylko utrwalić swoje panowanie na południowym krańcu lądu afrykańskiego.

Podziwiać należy tę garstkę Boerów, że dotąd nie dała się pochłonąć angielskiej fali, która zalewa Transwaal ku zwiększeniu potęgi lwa brytańskiego.

W SPRAWIE POLSKIEGO WYCHODŹTWA.

Podług zdania B. Koskowskiego z Warszawy, pragnącego poddać pewnej kontroli wzmagający się między ludem polskim w Europie ruch emigracyjny, tylko Brazylia odpowiedzieć może tym warunkom, których poszukuje wychodźca polski i które nazwać można nawet bezwzględnie doskonałemi.

"Kraj ten znamy—powiada p. Koskowski — stosunkowo dobrze i możemy o nim mówić bez fantastycznych urojeń. Do Brazylii jeździł Dygasiński i przywiózł wieści dobre. Dr. Siemiradzki, dr. Kłobukowski i p. Ant. Hempel wyrażają się o tamtejszych stosunkach z wielkiem uznaniem. Przedewszystkiem warunki fizyograficzne są bardzo podobne do istniejących w starej ojczyźnie. Kolonista nasz czuje się tam dobrze i pod tym względem prześciga wszyskie inne narodowości, jak np. Irlandczyków, Niemców i Włochów."

Zarówno wymienieni wyżej podróżnicy, którzy widzieli wychodźcę naszego przy robocie jak i miejscowi obywatele, szefowie kolonii, księża i władze administracyjne oddają chłopu polskiemu, jego wytrwałości, pracowitości, sile i spokojowi wielkie pochwały.

"Bierze się on do pracy z dziką, prawdziwie chłopską mozolnością i energią, łamie przeszkody i tworzy kolonie, które w podziw wprowadzają tych samych Brazylianów, co w Rio Janeiro najniekorzystniejsze sądy wygłaszali." Oto jest głos, streszczający opinię wszystkich naocznych świadków.

"Dzika mozolność" jest potrzebna. Ale chłop nasz, skoro raz postanowił opuścić rodzinny kraj, przy znalezieniu jakich takich warunków, potrafi się na nią zdobyć.

Po drugie w Brazylii nie ma żadnej narodowości, dość mocnej liczebnie i kulturnie, której siły asymilacyjnej można było się obawiać. Wszyscy ci wychodźcy, którzy tu napływają, zajęci są tak dalece umocowaniem się na nowej siedzibie, że nie stać ich na energię przyswajania żywiołów obcych.

Z drugiej strony niezmierna różnolitość pochodzenia, brak spójni wewnętrznej, cechującej w ogóle państwa Południowej Ameryki, brak równowagi społecznej, naruszanej przez nowe napływy emigrantów — wszystko to każe przewidywać, że w rzeczypospolitej Brazylijskiej, słabej i niespojonej, rozwiną się dążności autonomiczno-federaliczne na tle narodowościowem. Leży to nietylko w charakterze układu społeczno-politycznego właściwego państwu Brazylijskiemu, ale i w atmosferze całego kontynentu, na którym tradycye federalistyczne mają bogatą przeszłość.

Do tego ruchu, który nazwać można odśrodkowym, przyłożyć się można czynnie i świadomie tylko narodowości liczebnie silne i terytoryalnie zwarte. W tem położeniu mogą się znaleść Polacy. Dotychczas skierowali się oni głównie do trzech stanów południowo-brazylijskich: Parany, Santa Catharina i Rio Grande de Sul, tudzież nieco na pograniczne terytorya argentyńskie, stanowiące społem jakby naturalną całość.

Ziemie te, obszaru 20,000 z górą mil kwadratowych, mają obecnie ludności około miliona złożonej, oprócz miejscowych Indyan, z Portugalczyków, Niemców, Włochów, Hiszpanów itd. Polaków liczą na jakie 100,000 głównie w stanie Parana, w którym bezwzględnie nawet przeważają, bo wynoszą 60 procent ogółu ludności. Jest to już poważny ośrodek, któremu potrzeba tylko organizacyi, aby się zaczął rozwijać i nabywać znaczenia politycznego.

"Dotychczas właśnie owej organizacyi nie było i dlatego z nami nie bardzo się rachowano" — uskarża się ktoś z miejscowych. Niemcy ogłosili już nawet Paranę jako stan "czysto niemiecki" i wzywają rząd do poparcia swych współbraci brazylijskich.

Niemało też było skarg na administracyę miejscową, na brak szkół, bibliotek i czytelń polskich, wreszcie na nieobecność inteligencyi, zwłaszcza księży i nauczyciel.

Potrzeba organizacyi wychodźtwa, takiej mianowicie, któraby się zajęła regulowaniem emigracyi z kraju macierzystego, oraz podjęła osadnictwo na nowej siedzibie emigranta, odczuwana była oddawna.

W maju roku zeszłego, kiedy się odbywał w Kurytybie zjazd Polaków południowo-amerykańskich celem założenia "Związku," utworzono komisyę dla wychodźtwa i kolonizacyi. O działalności jej jednak nic dotychczas nie wiemy. Natomiast niedawno zostało we Lwowie założone "Towarzystwo kolonizacyjno-handlowe," w którego skład weszło kilka poważnych i energicznych jednostek. Spodziewać się należy, że tym razem sprawa nie ograniczy się pisaniną dziennikarzy i gadulstwem niedoszłych wielkości.

MACIERZYŃSKA MIŁOŚĆ U SHAKESPEARE'A.

Anglicy zwykli mawiać, że w Shakespearze (Szekspirze) wszystko znajść można jak w biblii. Wiadomo, że Shakespeare jest nasławniejszym poetą angielskim.

Nie przeczymy temu, że poeta ten sam sobie drogę toruje w swoich utworach, owszem przyznajemy, że oprócz niego w literaturze wszystkich narodów mniej więcej napotykamy naśladowców byłych mistrzów przedewszystkiem greckich i rzymskich; jednakowoż w utworach jego prawie wcale nie odzywa się i nie przemawia do prawdziwego serca macierzyńskiego, na co w swej krytyce pani M. Brodfort Whiting słuszną zwróciła uwaga. Ojców napotykamy dużo, odzywających się delikatnością i słodyczą najwspanialszych serc uczuć.

Desdemona i Kordelia, Rosalinda i Celia, Silvia, Hero i Helena nie mają matek, to jest że nie występują na scenę. Jeśli się ukażą, widzimy wtenczas tylko charaktery podrzędne albo kobiety niegodziwe.

Julia szukając ulgi w boleściach, kiedy jej serce z żalu umiera, doznaje zamiast balsamu na swe rany, gorycz. Matka szydzi z prawdziwie i szczerze kochającej swej córki.

Matka Hamleta jest nikczemną kobietą i szczęśliwszą w zbrodniach aniżeli jej mąż. Shakespeare chociaż jest głębokim serca ludzkiego znawcą, jak się pokazuje nie znał prawdziwego serca macierzyńskiego. Zatem nasuwa się śmiałe to pytasie: Jaką właściwie kobietą była jego matka i jaką matkę przedstawiała jego własna żona?

Doszliśmy więc do przekonania, że Shakespeare znał tajemnice serca ludzkiego i fundamentalne powody miłości kobiety jako żony, córki, siostry, przyjaciółki i służebnej, ale nie zgłębił natury miłości macierzyńskiej, dla tego jej nie przedstawia w prawdziwych na scenie obrazach. Obcą więc została dla niego pierwiastkowa, że tak powiemy elementarna duszy siła.

Skutki gilotynowania.

Lekarz francuzki Dr. Einel dowodzi w swych dziełach o skazaniach na śmierć, że gilotyna bezwarunkowo nie łamie karku. Krew wytryskująca pochodzi według niego z grubszych żył karkowych a cyrkulacya w mózgownicy mało cierpi, owszem odbiera ona posiłek jeszcze jedną godzinę po gilotynowaniu skazańca i przez ten cały czas półnieboszczyk posiada zupełnie swe zmysły słyszenia, wąchania i widzenia. Śmierć zupełna następuje dopiero po trzech godzinach. W takim razie ekspedycya przez gilotynę na tamten świat trwa właśnie dłużej aniżeli dotąd mniemano. Ludwik XVI, król francuski, pierwszy doznał tej barbarzyńskiej egzekucyi i gilotynę dopiero od tego czasu używano.

W sądzie.

Sędzia: Masz więc do wyboru, dzień aresztu albo pięć marek.

Skazany: To już niech pan sędzia będzie tak łaskaw dać mi pięć marek.

Kto chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych musi znać odpowiedzi przy egzaminowaniu, które były podane w Nr. 10 Gazety Polskiej z dnia 9go Marca. Powyższy numer wysela się każdemu który przyśle **5 centów.**

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Grand Rapids, Lexington, Manistee, Saginaw, Bay City, Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton, Cleveland, O., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać nie tylko dzieje naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, ale i kraju, w którym znaleźliśmy przytułek i który stał się drugą naszą, przybraną Ojczyzną. Aby ułatwić poznanie dziejów Stanów Zjednoczonych opracowaliśmy od dawniejszych już lat historyę ich treściwie i doprowadziliśmy ją w ostatnich czasach aż do początku bieżącego roku. Po większych miastach, gdzie istnieją biblioteki publiczne, do których przystęp jest wolnym, powinni Rodacy się postarać u zarządu tychże bibliotek, aby Historya Stanów Zjednoczonych w polskim języku została zaprowadzoną chociaż w kilku tylko egzemplarzach. Istotnie uczyniono już tak w niektórych miastach. Zresztą istnieją biblioteki i biblioteczki polskie po innych mniejszych miastach i miasteczkach; i w tych powinna się znajdować Historya Stanów Zjednoczonych. — Niektórzy Rodzice życzą sobie, aby ich synowie później nie byli tylko prostymi robotnikami, farmerami, i w dalszym wieku dostali się na jakiś urząd. Starając się obecnie o urząd trzeba bezwyjątkowo prawie składać egzamin, a przy egzaminach prawie zawsze jest potrzebną znajomość dziejów tego kraju, a tę łatwo można osiągnąć czytając Historyę Stanów Zjednoczonych w polskim języku a każdy prawie jest w stanie takową nabyć, gdyż cena jej jest stosunkowo nizką

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi tylko 75c.

W lepszej oprawie i ze złoconym tytulikiem $1.00.

Najpożyteczniejszą książką dla każdego Polaka w Ameryce jest POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać. Wypracował W. Dyniewicz, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku. Cena 65c.

Premie w książkach do Nabożeństwa będą wydawane tylko do 1 Sierpnia.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI,

czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych; a mianowicie, ze słowników polskich:

Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego;

z angielskich:

Johnsona, Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa i innych.

Został wydrukowany w drukarni "Gazety Polskiej."

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami; zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze.

Kosztuje tylko 4 dolary.

Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą Ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język Angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski;" Cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książk SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI, albowiem w tymże Słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla biznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY
English-Polish and Polish-English

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles, Containing 924 pages in hard binding. **Price only $4.00.**

Adress: W. Dyniewicz, Publisher, 532 Noble Str., Chicago, Ills.

Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ.

DZIESIĘCINA
—CZYLI—
PRAWDZIWE POCZĄTKI HAKATYZMU.

Napisał W. Grala.

(Dokończenie).

"Ach Herr Jezu, Panie Jasny,
Ten tu spis jest bardzo straszny;
Żeby to pan chciał dyktować,
Jabym zaś "auf deutsch" spisować."
Pan mu więc z książki dyktuje,
Niemiec po swemu spisuje.
Gdy już wszystko przepisali,
Wtem cygaro pan zapali,
Częstuje też swego rządzcę
I pyta się o tysiące.
Czyby nie miał grosza więcej,
Chociałby jeszcze pięć tysięcy.
Niemiec na to: "jutro "morgen"
To ja panu mogę "borgen,"
Bo dziś już jest "Sonne" nisko,
Będzie też i "Abend" blisko.

* * *

SOBOTA.

Więc w sobotę zaraz "Morgen"
Pan idzie pieniądze "borgen."
Pan ma pieniądz, więc zamierza
Iść po żonę do Paryża.
Bo tu w Polsce nie ma żadnej
Dość bogatej i dość ładnej.

* * *

Gdy przyjechał do stolicy,
Idzie dumnie po ulicy,
Że nie dostępuj bez kija—
Po winiarniach wino spija:
Malagę, szampan, madery,
Szukając sobie Wenery.
"Lecz to najprędzej w teatrze
Żonę dla siebie opatrzę."
Więc w teatrze na estradzie
Wyszła dama zbyt w paradzie,
Po francusku wyśpiewuje
Na gitarze przybrdę kuje;
Nóżka prosta, jak toczona,
W białą pończoszkę zdobiona;
Trzewiczek na niej czerwony,
Obcas cienki, nie skrzywiony;
Sukienka także czerwona,
Złotą taśmą obrąbiona,
Tylko do powiązki sięga—
Za podwiązką złota wstęga.
Gorset jakby z złotej sierści,
Sięga tylko do pół piersi,
Które wysoko wypchnione,
Bielusieńkie jak śnieg one.
Naszyjnik na piersi spada,
Krzyżyk u niego nie lada.
Na palcach pełno pierścieni;
Wszystko się przy świetle mieni.
Rączki całe obnażone,
Branzoletki tuż spuszczone.
Buzia jakby malowana,
Lecz nie—tylko różowana,
Jak to zwyczaj w wielkiem mieście
I w całej Francyi wreszcie.
We wzroście była nie mała,
Jedno oko przymrużała,
Pan rzecze do przyjaciela:
"Tak pięknych to nie ma wiela;
Toć to piękność jako anioł;
Czy pan wiesz o jej mieszkaniu?"
Przyjaciel mu odpowiedział:
"Któżby też o niej nie wiedział?"
Powiedz mi pan numer domu,
Bo odejdę od rozumu.
Czy po polsku też rozumie?"
"Wszak to Polka--to i umie!"
"Więc do tego jeszcze Polka,
A niechże mnie porwie kolka!
Jeśli nie jest zaręczoną,
To musi być moją żoną."
Na drugi dzień, kiedy rano
Jeszcze śniadania nie dano,
On już w ręku trzyma pióro
I słów kilka pisze sporo,
Na ostatku swoje znamie
I posyła liścik damie.
Potem już długo nie trwało,
Polskie wesele huczało.
W chwili, gdy się pan ów żeni,
Patrzy, tu pustka w kieszeni.
Więc trzebaby jako "sorgen,"
Pisze do Niemca o "borgen."
Niemic jak na zawołanie:
"Oto pieniądz, Jaśnie Panie."
Pan tego właśnie wyglądał—
Niemiec też dał, co pan żądał;
Jak najwięcej mu pożycza,
A procent sobie oblicza.
I tak przeszła cała zima,
A państwa w Komorzu nie ma.

* * *

Doczekaliśmy i lata,
A Niemiec po polu lata,
Od ratajów do fornali
I kobiety batem wali.
"Boże—rzecze Marcinowa—
Człowiek już nic nie uchowa;
Szkoda Macieja—powiada—
Chowałam ja gęsi stada;
Teraz ani jednej gąski,
Ni do lasu po gałązki—
Bo zaraz Niemiec psem szczuje
I do książki zapisuje."
"A ja znowu—druga powie—
Żęłam trawę tam na rowie
Dla mej krowy, jak do doju—
Tak mnie Niemiec batem skroił,
Że na plecach do dziś czuję...
Niechaj Pan Bóg nie daruje
Temu Niemcowi czarnemu,
Z rodu piekła urwanemu;
Wczoraj gonił za Jadwinią,
Miał ją nazwać "polską świnią,"
Ale mu też za to dała,
Aż grabie na nim złamała;
Potem się dziewki zleciały
I tyle mu nasypały,
Co tylko na niego wlazło,
Że ledwie Niemczysko lazło.
Chociaż to nikt nie miał wiedzieć,
Jednak wam muszę powiedzieć,
Co Kostka mi powiadała,
Bym ją z tego nie wydała,
Że ta psia jucha brodata
Za dziewczynami podlata.
Raz zawołał on dziewczynę,
By młynkować koniczynę
Najpierw on jednę odprawił,
A Kostkę samą zostawił.
"Kostek, tyś ładna dziewucha,
Ja ci powiedzieć do ucha,
Ty teraz być "immer" moja,
Ty przyjść na moja pokoja."
"E, niech pan mówi inaczej,
Bo jak nie, to wnet zobaczy,
Co w Komorzu Polka znaczy."
Lecz on się do Kostki zbliża
I czarne zęby wyszczerza.
Kostka widząc co zamierza,
Jak mu się ujmie kołnierza
I wypali nim o ścianę,
Aż tę niemiecką katanę
Rozdarła mu na dwie poły,
Tak że wylazł mu grzbiet goły.
Raz znowu było w niedzielę,
Kazał zawołać Anielę;
Lecz Aniela się go bała,
Więc Kostkę za się posłała.
A Kostka też zaraz ostro
Idzie do pokoju prosto.
"Aniela jest zatrudniona,
W swe miejsce przysyła ona
Mnie, abym ją wyręczyła
I w jej służbie zastąpiła."
Niemiec, skoro Kostkę zoczył,
Byłby wnet oknem wyskoczył.
Nie wiem, co też państwo powie,
Gdy przyjedzie, a się dowie,
Że wygnał Antka włodarza,
A przyjął Niemca pisarza,
Wygnał owczarza z szynkarzem
I skotarka z nimi razem—
Że Polaków powysadzał
A Niemców nam tu nawsadzał?"
"Co ma mówić; przecie wiecie,
Wszakże sami to widzicie,
Że on wszystko zdał Niemcowi,
Zamiast zdać to Maciejowi."
"Słuchaj Sobku—Niemiec rzecze—
Dziś się pan z babą przywlecze;
Dziś na banhof ty wyjedziesz
I Jaśnie pana przywieziesz."
Sobek po owem orędziu
Spiesznie na dworzec popędził;
A gdy do dworca przyjechał,
Pan pociągiem też nadjechał.
Skoro do wsi przyjechali,
Ludziska ich przywitali.
Gdy państwo stanęli w dworze,
Kobiety trwały we sporze.
Jedna mówi: "toć to róża,"
Druga znowu: "jako zorza,"
Marcinowa zaś: "przymruża..."
"Widzicie tę Marcinową,
Co to zobaczyła znowu;
Bodajście wy Marcinowa,
Nie mówili tego słowa,
Bo ja byłam u powoza,
Nie widziałam, że przymruża."
A ja patrzałam jak w tuza,
I widziałam, że przymruża,"
I pięścią o pięść swą bije,
Mówiąc: "Jabym dała szyję."
"Gdy przymruża, niech przymruża,
A my chodźmy do podwórza."
Tu pan rządca stojąc blisko,
Pokłonił się państwu nisko
I po krótkim przedstawieniu,
Wszystko było wnet w milczeniu.
Na drugi dzień w cieniu, chłodzie
Nasz pan z panią po ogrodzie
Mile sobie spacerował,
Co mu Taciej uszykował.
A gdy przyszli do altany,
Kazał jej zaczekać samej.
"Oto widzę pana rządcę,
Chcę z nim pomówić na prędce."
Więc gdy przyszło do rozmowy,
Niemiec na wszystko gotowy;
Już wiedział co za pytanie
Od swego pana dostanie.
"Ponoś pan wygnał włodarza,
Co się u mnie tu nie zdarza;
Więc ja właśnie tu na dowód
Chciałem wiedzieć tego powód."

"Panie, ja tu mieć robota,
Więc kazał jego kobieta,
Aby przyszła ze swe grabie—
On nie kazał swego babie;
Ten łajdak mi mówił, panie,
Mój żona w domu zostanie.'
"Kogo pan masz za włodarza?
Czyli kto jest za pisarza?"
"Moja Onkel, ten Karola,
Co chodzil do polski szkola;
On taki jest mocny Junge,
Żeby wyrwać tego drąge,"
I wskazał na dąb wysoki,
Który sięgał pod obłoki.
Pan słysząc, że głupstwa wali,
Nie chciał pytać się już dalej;
Ciągle go też coś wabiło
Mam gdzie jego serce było.
Teraz sobie żył swobodnie;
Upływały dnie, tygodnie
Owej tak szczęśliwej parze,
Grając sobie na gitarze.
Raz znów nasza pani graje,
Lec żałosny dźwięk wydaje;
Więc nasz pan się tak rozczula
I do serca ją przytula.
Mówi: "Ach, moje kochanie,
Cóż to masz za użalenie?
Powiedz, cóż cię dzisiaj smuci
A smutek cię wnet porzuci."
"Ach, bom sobie przypomniała—
Kiedym była jeszcze mała,
To grywalim zawsze w parze,
Z mym kuzynkiem na gitarze,
Ja gitarę, on bębenek,
Ach, jak dobry ten kuzynek.
Prawda, żeś ty moje życie,
Tylko jeden na tym świecie;
Gdy jesteś na polowaniu,
Ja tutaj jak na wygnaniu;
Bo tu wszystko jak po rusku,
Nikt nie mówi po francusku,
Więc bym cię mężu prosiła"—
Wtenczas oko przymrużyła,
Niby wzdycha a przymruża:
"Kamerdynera—Francuza"
I znowu ciężko westchnęła,
Głaszcząc męża, wymówiła:
"Władziu, mój drogi aniele,
Toć to nie kosztuje wiele."
"O pieniądze mi nie chodzi,
By kuzynek mojej żonki,
Miał czyścić nasze przedsionki;
Lepiej nam przyjąć obcego
Francuzka za służącego."
"Ja kuzynkowi przedłożę
I warunek mu położę,
By się stosował do niego,
Miał się u mnie za obcego."
Pan na to przystał z radością
I zawołał z wesołością:
"Położysz koniec smutkowi
I napiszesz kuzynkowi,
By przyjechał jak najprędzej,
Poślij na drogę pieniędzy"
Teraz pani się rozśmiała,
Zaraz w struny zabrdękała,
Potem jak z góry nie utnie,
Lecz już wesoło nie smutnie.
I w paru dniach jej kuzynek
Przybył—raczej jej kochanek,
Którego z młodości znała
I z nim sztuki odgrywała;
Teraz dokazała tego—
Zrobiła kuzynka z niego.
Teraz miała czego chciała,
Więc gitara ciągle brzmiała,
A bębenek jej wtórowsł,
Bo Francuz nie źle werblował;
Ja nawiasem robię wzmiankę,
Że wciąż grali Marsyliankę.
Raz też wzięli Krakowiaka—
Francuz po bębenku skaka
I narobił wiele huku,
Że się pan śmiał do rozpuku.
Tak parę lat upływało—
W Komorzu huczno bywało,
Bo co wieczór brzmiała struna
Głośno marsz Napoleona.
Ale raz co też się stało,
Był przypadek jakich mało;
Choć prawda, rzeczy nie moje,
Zaglądać w pani pokoje.
Pan, chcąc iść na polowanie,
Więc raz rychło dosyć wstanie,
Poczem zjadł małe śniadanie,
Spieszno opuszcza podwórze.
Wtem nasz Francuz bęben bierze
I idzie w pańskie alkierze.
Pan będąc zdala na polu,
Patrzy, zapomniał naboju,
Więc się wraca do pokoju;
Przechodząc koło alkierza,
Słyszy granie poloneza,
Więc pocichu tam się zbliża
I zagląda do alkierza.
Wtem go też i Francuz zoczył,
Rzucił bęben i odskoczył.
"Wynoś mi się, pókiś zdrowy,
Byś czasem nie pozbył głowy."
Francuz też, jako był gładki,
Zabrawszy swoje manatki,
Ku dworcowi prosto zmierza
I wyrywa do Paryża.
Pani gdy pana ujrzała,
Drugie oko przymrużała
I to tak sztucznie udała,
Jakoby była omdlała.
Mąż ją za bardzo miłował,
Więc jej to wszystko darował,
Mówiąc: "Pierwszy raz daruję,
Lecz ci przytem obiecuję,
Że jeźli się to powtórzy,
Będzie z tobą wiele gorzej."
Odtąd podejrzywał panią
I miał baczne oko na nią.

* * *

Gdy mąż tak żonę pilnował,
Niemiec tymczasem rachował,
Że dług już dobra przewyższa,
Jego suma o pół wyższa.
Więc upatrzył czas po temu
I przedstawił panu swemu,
Żeby chciał się obrachować,
Gdyż musi go wnet skwitować.
I poszli razem do biura,
Niemiec uchwycił się pióra
I rachuje sumy swoje,
Pyta się, czy pan przystaje,
Który naprzeciwko siedział;
"Muszę przystać—odpowiedział—
Jabym ztąd szedł jak najprędzej,
Ale nie mam dość pieniędzy."
"Ja panu na to poradzę,
I pana wcale nie zdradzę;
Co pana dobro kosztować,
Sa pieniądze wyrachować."
Panu prawie pękła głowa,
I wspomniał on matki słowa,
Że ojca nie naśladuje,
Wnet całe dobra zmarnuje.
Więc cóż robić? sprzedać musi,
Jak nie, to Niemiec przymusi,
Bo dług dóbr cenę przewyższa,
Wartość dóbr od długu niższa.
Teraz pan zbladł jako ściana
I pyta się Niemca pana,
Ile te dobra są warte,
By mu dał słowo otwarte.
"Ja mej służby nie rachować,
Ja panu będzie darować,
Dopłacić pięćset talary
I wypłacić Maciek stary."
Pan się tego nie spodziewał,
Więc Niemcowi podziękował.
"A więc kupno umówione,
Muszę uwiadomić żonę,
By się na jutro wybrała,
Z nami do sądu jechała."
Niemiec wtenczas rzucił pióro,
I pan też opuścił bióro.
Idzie—a tu jego żona
Gra marsza Napoleona.
"Grajże—mówi—marsz chwalebny,
Bo nam będzie wnet potrzebny;
Szykuj się na jutro rano,
Bo nam dobra już sprzedano."
Pani gitarę spuściła
I bardzo się zasmuciła.
Potem mówi: "Drogi mężu,
Poradzim sobie w Paryżu;
Może nam tyle zostanie,
Co nam na podróż wystanie."
Na drugi dzień zaraz zrana,
Widać w sądzie z panią pana;
On nie śmie wymówić słowa,
Ona dumna jak królowa.
Gdy sędziowie już spisali,
Macieja też zawołali.
Gdy Maciej dokument złożył,
Niemiec pieniądze wyłożył;
Maciej zabrał, podziękował,
Do kieszeni pieniądz schował.
Potem idzie do hotelu,
Patrzy, a tu ksiądz w fotelu,
Czekający już na niego,
Pyta o przygody jego.
"Dobrodzieju już sprzedane,
Wszystko Niemcowi oddane.
I po minutach niewielu,
Pan z Maciejem już w hotelu.
Maciej rzecze: "Już się stało,
I panu nic nie zostało?"
Wtem ksiądz spytał, co zamierza?
"Zona chce iść do Paryża,
A ja się jej ciągle radzę,
Jakie życie poprowadzę?"
Wtem pan do żony odchodzi,
Lecz z powrotem wnet przychodzi.
"Kiedyśmy z Komorza wyszli,
Ona tu zostać nie myśli."
Maciej na to: "To już jedźcie,
Ale też i o tem wiedźcie,
Że ksiądz proboszcz dał na drogę,
A ja wam dał zapomogę."
Pan się temu tak radował,
Aż Macieja ucałował;
Następnie się księdzu skłonił
W dzwonek na stole zadzwonił
I rozkazał kelnerowi,
By dał wina proboszczowi;
A pan z Maciejem koniaka,
Bo to pańska moda taka.
A wtem jakiś młody panicz
Idzie, nie zważając na nic,
Prosto do księdza plebana,
Wita jako swego pana:
"Jużem księdza Dobrodziejka
Nie widział tygodni kilka,
Bo Dobrodziej mieszka zdala,
Czas odwiedzić nie pozwala."
"I ja także, miły Janie,
Człek już stary, wnet ustanie."
"Ja będąc raz w Komorowie,
Pytać o rodziców zdrowie,
Ojciec mi zdrowia winszuje
I swą biedę zapisuje;
Daje popić mi z manierki,
Którą przyniósł z kosynierki,
Tabakierki też dostaje
I mnie zażyć także daje.
Ja wziąwszy, podziękowałem,
Potem ojcu powiedziałem,
Że nie chcę żadnego spadku,
Potem dodając w ostatku,
Aby mi dał tę manierkę
I tę starą tabakierkę;
A przytem nic nie myślałem,
Tylko z ojca żartowałem.
Gdy tygodnia następnego
Ojciec poszedł do sędziego,
By spadek córce zapisać,
Sąd się zaczął ojca pytać,
Co on zapisze Janowi,
Po śmierci swemu synowi?
Świetny sądzie: tę manierkę
I brzozową tabakierkę.
Potem się obrócił do mnie
I zaczyna mówić dumnie:
Oto widzisz miły Janie,
Coś chciał, to się dostanie;
Jest tam i kosa w poszyciu,
Chociaż już nie jest w użyciu;
Kiedyś ona ostrą była,
Lecz się na kościach stępiła."
A ksiądz na to: "Dobrze, Janie,
Wszak Jan i flaszkę dostanie;
Tobie nie warta i grosza,
Ojcu zaś była najdroższa."
Goście gdy powypijali,
Nareszcie się rozjechali;
Maciej z księdzem na probostwo.
A pan do Paryża prosto.
Gdy tam państwo przyjechali,
Przyjaciołom ucztę dali,
Bo mieli dość przyjacieli,
Póki franki jeszcze mieli.
Lecz gdy się poznali z biedą,
Teraz inną drogą idą...
Oddtąd Boga zaczną sławić,
By Ojczyznę znowu zbawić.

* * *

Dzisiaj krzyczą o hakacie—
Coście chcieli, ot to macie.
Chłopi dość wcześnie wołali,
Byście Niemców nie wpuszczali,
Lecz wyście ich nie słuchali,
Bo za mego jeszcze dziadka,
Gdy pod Dąbrowskim pracował,
Tak im wtenczas prorokował:
"Panowie, co wy robicie!
Czy się Boga nie boicie,
Zapchacie ten kraj Niemcami,
Sami pójdziecie z torbami."
Za to dostał jeszcze bicie,
Więc cóż na to mi powiecie?
Bo gdzie rządca to był Niemiec,
Pisarz, włodarz—cudzoziemiec;
Nawet i szynkarz z owczarzem,
Byli Niemcy wszyscy razem.
Chłopa zawsze poniżali,
Nigdy ręki mu nie dali.
Więc jest mylne to mniemanie,
Że chłop się dopiero budzi,
Boś to ty spał, Jaśnie Panie,
O to pytaj starych ludzi.
Dziś krzyczycie o hakacie,
Toć to wasze dzieło—macie.

* * *

H. K. T.

Ha Ke Tan, "Bruder,
Es geht fuer das Vaterland,"
Słyszał ów pułk z "Sauerland,"
To stare hasło Bluechera,
Wysokiego oficera
I sławnego jenerała
Z czasów, kiedy bitwa wrzała
Pod Lipskiem z Napoleonem,
Z wojskiem wtedy sprzymierzonem.
W tym dniu nasza Polska miła
Drogi klejnot swój straciła;
W tym dniu zginął z woli Boskiej
Książę Józef Poniatowski.
Bluecher, chcący dodać męstwa
I dopomódz do zwycięztwa,
Użył słowa gorącego
Do Trzeciego westfalskiego
Regimentu Szesnastego
Aby nie brakło na słowie,
Mówił do nich w własnej mowie.
Dziś u nas tego użyli
I hakatę założyli.
To znaczy, że rąbać mają,
Lecz się z tego nie wydają;
Dla pozoru naszych panów
Przedstawili Hansemanów,
Kennemanów, Tiedemanów
I im podobnych gałganów.
Więc panowie hakatyści,
Niech was wezmą djabli czyści;
Ja wam oto tutaj radzę
I pod Lajpcyk zaprowadzę—
Tam sobie rąbcie do woli,
A nie brudźcie naszej roli
Obskurnymi pantoflami
I smródźcie nam fajkami;
Będziecie wy żałowali
I Bismarka przeklinali:
"Bismark war ein Donnerwetter,
Ein ganz richtiger Verraether,
Hat uns hier hineingeworfen
In die Staedte und die Dorfen;
Jetzt das Volk in rothen Jacken,
Will ich sagen, die Polaken
Mit den weissen Leinenhosen
Treibt uns aus der Provinz Posen."
Choć wyginie wszystka szlachta,
To nam nie zginie nadzieja,
Choć zostanie miech i płachta,
Zrobim królem kołodzieja.
Choś Moskale, chociaż Niemcy
Nie dokażą cudzoziemcy,
By Polskę zrobić Granadą.
Choćby nawet ostrzem miecza
Przyśli tępić polskie plemie,
To my wierni słowom wieszcza,
Kochać będziemy swą ziemię.

KONIEC.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. BASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

POSZUKIWANIA.

Panna, licząca lat 23 znająca się na kuchni, szyciu i wszelkiem gospodarstwie, mówiąca po polsku i angielsku szuka posady u

Wielebnych księży.

Zgłosić się pod literami:
E. Z. care of "Gazeta Polska"
532 Noble str., Chicago, Ill.
(28—31)

Chcę się żenić.

Polak, młodzieniec lat 24 liczący i posiadający wykształcenie ze starego kraju, poszukuje towarzyszki życia, panny, we wieku od 15 do 20 lat, która by posiadała również średnie wykształcenie, i kapitał co najmniej $500.

Kandydatki raczą łaskawie listy z fotografią przysłać pod adresem:
M. B. C. D.
P. O. Warsau
N. Dakota.

Przyrzekam, iż korespondencye zachowam w tajemnicy.

Niżej podpisany poszukuje swojej żony Pelagii i pięciorga dzieci, —3 córki i dwóch synów, których imiona są: Bolesława, Czesława, Józefa, Jan i Wacław. Wszyscy mają ciemno-blond włosy; żona jest dziobatą na twarzy; po prawej stronie w górnej szczęce nie ma dwóch zębów. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:
Wojciech Sztankiewicz,
Sunny Side, Allegheny Co., Pa
(28—29)

Józef Modzejewski, poszukiwany jest przez syna swego Adama, przebywającego z wujem Franciszkiem Romańskim w Wilmingtonie u Szulców. Józef Modzejewski przez ostatnie dwa lata nie dał o sobie żadnej wiadomości. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi o tem doniesie, a dostanie nagrodę. Adres: Adam Modzejewski, 5 Robinson st, Wilmington, Del.
(26—29)

K. M. Antoni Bartoń poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mnie o tem zawiadomi pod adresem:
B. M. Acuchnet B. B, S.R. 8,
New Bedford Mass.
(27—30)

Jan Miklaszewski, pochodzący z pob zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Rypin, wsi Strzygi, przebywający w Ameryce lat 14 pod nazwiskiem John Malet, poszukiwany jest przez niżej podpisanego w bardzo ważnym interesie. Jest on wzrostu niskiego, liczy około 45 lat; cztery lata temu przebywał w Cambridge, Mass. Ktoby o nim wiedział, a da mi znać, otrzyma 5 golarów nagrody. Mój adres: Albert Starks, Box 26, Mechanicsville, N. Y.

Poszukuję swej żony Franciszki Tarka. Pochodzi z Tarnowic w powiecie Łańcut (Galicya) i jest od 2 lat w Ameryce. Jest średniego wzrost, pociągła na twarzy, ma niebieskie oczy, liczy lat 24. Gdyby miała zamiar pójścia za mąż, przestrzegam niniejszem. Kto mi da znać o miejscu jej pobytu, odbierze $5 nagrody.
Frank Tarka,
103 R. R. str.,
Oil City, Pa.

Sprzedaż farmy.

Farmę o 80 akrach, w stanie Minnesota mozna nabyć bardzo tanio.

15 akrów pod pług, łąki żyzne, wydają do 12 ton siana, czysta tymotka Ziemia jest czarna, pulchna, w najlepszej kulturze. Dom mieszkalny z logsów, z obszerną halą, zabudowania gospodarcze wystarczające. Mocny jeden koń, 6 sztuk bydła rogatego, 3 świnie.

Sprzedaję dlatego, że żona moja i ja podstarzeliśmy i nie jesteśmy zdolni do pracy, a dzieci nie mamy żadnych.

Cena $1,500 z inwentarzem, bez niego $1,200.

Adres:
Jan Zyman,
North Prairie, Morrison Co., Minn.

Niżej podpisany podaje do ogólnej wiadomości, że ludzie cierpiący na chorobę św. Walentego niechaj się do niego zgłoszą a on ich z choroby wyleczy. Proszę opisać chorobę i załączyć na odpowiedź znaczek pocztowy.

WINCENTY SZOSDA,
921 Elm street,
Wilmington, Del.
Oct. 27 99

CHICAGO.

Na Niedzielę 23 lipca o godz. 3 po południu w dolnej hali Pułaskiego, staraniem V-go Oddziału Związku Młodz. Pol. zwołane zostało posiedzenie w sprawie proponowanego przymierza politycznego pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonemi. Zebranie to odbędzie się głównie dla tego, ażeby sprostować opinię innonarodowców co do stanowiska zajmowanego wobec wspomnianego przymierza przez Polaków i będzie niejako protestem przeciwko "protestowi" ogłoszonemu przez kilku politykierów polskich, a który Polaków może tylko kompromitować, jak już w części skompromitował, bo niektóre pisma innonarodowe już zaznaczyły, że Polacy lgną do Rosyi, a występują przeciw Anglii, co nie zgadza się z prawdą.

V-ty Oddział Zw. Mł. P. wybrał komitet, złożony z p. p. F. T. Wołowskiego, Józefa Cichowicza i Józefa Hertmanowicza, który ma porozumieć się z obywatelami polskimi i zwołać ogólne zebranie.

— **144 osoby zabite 4go lipca.** Tutejsza gazeta angielska "Tribune" dowiedziała się przez swoich korespondentów po całych Stanach Zjednoczonych, że wskutek strzelaniny 4 lipca, zginęły 144 osoby, z czego 19 przypada na New York, a 5 na Chicago.

— **Chicago Union Traction Co.,** która jak wiadomo, stała się panią kolej ulicznych w Chicago, zamierza odprawić wszystkich swych robotników kolejowych i na ich miejsce sprowadzić innych ze wschodu.

— **Prof. Dr. Kuflewski,** dyrektor biblioteki miejskiej, w szlachetnej myśli zwraca swym rodakom tę słuszną uwagę, aby brali książki do czytania z tejże biblioteki. W takim razie bowiem będzie mógł urzeczywistnić swój zamiar sprowadzenia lub oddrukowania polskich książek na rachunek miasta i powiększyć obecny zapas takowych.

— **Gazety nietylko miejscowe,** lecz i pozamiejscowe potwierdzają pogłoskę, że wydawca "Reformy," p. Apolinary Karwowski, uległ przykremu kalectwu. Poddać się bowiem musiał bolesnej operacyi i utracić jedno oko, aby uratować resztę wzroku w drugiem.

— **Nieproszony murzyn** znalazł się w sypialni pani A. Sheahan, w której służąca wprzód go spostrzegła. Pani udała się do sypialni, ale murzyna już nie było a zarazem i brylantów w wartości $500. Wybiegła natychmiast z domu i schwyciła murzyna na podwórzu, żądając swych brylantów, lecz murzyn w tej chwili dał drapaka. Pani narobiła hałasu i schwycono chwatkonogiego złodzieja, odbierając mu skradzione przedmioty i oddając go w ręce policyi.

— **Pan Skwierut, zatrudniony** w fabryce "Illinois Steel Co.," został w zeszły czwartek rażony udarem słonecznym i umarł wskutek tego 14 bm., zostawiając wdowę i dzieci. Mieszkał p. n. 8345 Superior ave. i liczył lat 40.

— **Wodę sprowadzaną** do miasta wodociągami chemicy uznają za zupełnie zdrową i nie ma się w tym względzie niczego obawiać.

— **Dorożkarz W. Foster** został udekorowany złotym medalem za swą grzeczność, okazywaną cały rok przeszły wobec gości.

— **Michał Minikowski** został osadzony na czas nieograniczony w więzieniu, ponieważ został uznany winnym współudziału kradzieży. Kupił on bowiem od I. Johnsona rzeczy kobiece, skradzione w domu D. Ryana. Nie pomogła mu własna obrona, że kupił rzeczy od jakiegoś mężczyzny, twierdzącego, że to rzeczy po nieboszczycy żonie, ponieważ Johnson zeznał, że sprzedając takowe, wyraźnie powiedział, iż są skradzione.

— **Dwa konie paradne** transportowano 18 bm. przez Chicago koleją pensylwańską do Washingtonu dla prezydenta McKinleya. Bułanki te wycackano na farmie opodal Fox Lake, Wis. Każdy z koni liczy 5 lat i kosztują po $3000.

— **15 robotników przybyło** do Ameryki przed kilku tygodniami i zostali zatrudnieni w Stanie Iowa. Rząd tamtejszy dowiedział się, że przybyli oni z Austryi za kontraktem roboczym i policya wzięła świeżoprzybyszów w swoją opiekę. Transportowano ich przez Chicago. Konsul austryacki starał się, by ich nie odsyłano napowrót, ale starania żadne nic nie pomogły. Wracać muszą na podstawie prawa, zabraniającego przystępu robotnikom, którzy przychodzą za kontraktem roboczym.

— **Z rozpaczy chciał sobie** odebrać życie Józef Papalski, ponieważ nie mógł nigdzie dostać pracy. Poprzeżynał sobie żyły i wielkie pytanie, czy nie będzie musiał umierać wskutek ran, zadanych na swojem ciele. Mieszka pn. 405 W. 13 ul. i jest żonatym.

— **Podczas wyroku** ostrej kary żonobójca Beker trzymał się mężnie, obecnie zaś upada na duchu. Obserwują go i powiadają, że całe dnie rozmyśla lub czytuje w piśmie świętem, modli się nawet na klęczkach. Żona jego druga zrobiła podanie o rozwód; życie jej małżeńskie trwało zaledwie 10 dni.

— **Na przedłużenie ulic** zgodziła się rada miejska dla wygody publiczności w północnej części dzielnicy miasta. Alderman Jan Smulski głosował za większością, do oponentów zaś należał alderman Kunz. Podczas jesiennego karnawału mieszkańcy z północnej strony będą mieli większą wygodę.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, 19 lipca. Departament wojny postanowił wczoraj nie zwracać żadnej uwagi na protesty korespondentów z Filipin.

Żaden protest nie był generałowi Otis przesłany. Rząd przekonał się, że stan rzeczy na Filipinach jest lepszy, aniżeli wogóle sądzono.

Prezydent McKinley zawiadomił gabinet urzędowo, że na Filipinach wojsko znaczne robi postępy i nie ma żadnej przyczyny, czemuby genralowi Otis nie można dać votum zaufania.

FORT SHERIDAN, 19go lipca.—Swieże posiłki gotują się w drogę do Filipin. Ochotnicy są dobrego ducha. W barakach w twierdzy Sheridan panuje entuzyazm i młodzi wojacy są heroicznego usposobienia. Z wesołą miną na twarzy żegnają się z ojcami i matkami, puszczając się na dalekie morza.

CHICAGO, 19-go lipca.—Pod opieką policyjną pracuje 21 robotników przy Chicago Junction kolei. Śpią oni w wagonach kompanicznych i stołują się w restauracyi pobliskiej także pod strażą w niebieskich surdutach. Jeden z pomiędzy pracujących nowicyuszów zwaryował i posłano go do szpitala.

PITTSBURGH, PA., 19 lipca. — Pressed Steel Car kompania zawarła kontrakt z Carnegie Steel kompanią w sumie $1,000,000 mocą którego ostatnia ma przez 10 lat dostarczać miesięcznie po 30,000 plat stalowych. Podobnie wysokiego kontraktu dotychczas nie zawerto. 1go Sierpnia rozpocznie się przewóz zamówionych plat.

LONDYN, 19go lipca. — Najnowsze telegramy z Transwaalu donoszą, iż Krueger, prezydent owej rzeczypospolitej, przemawiał za utrzymaniem przyjaznych stosunków z Anglią. W Londynie wyrażają z tego powodu nadzieję, iż wojna zażegnaną została.

TOLEDO, O., 19 lipca.—Własność naturalnego gazu w tutejszym mieście ma przejść na własność mayora Jones, który cfiarował zapłacić właścicielom $300,000, albo $44,000 więcej od najwyższej oferty, jaką ktokolwiek poda.

MĄDRYT, 19-go lipca.—Kilka kebiet, których mężowie są w niewoli filipińskiej, były na audyencyi u prezesa ministrów, który ich wprowadził do senatu w chwili gdy mówiono o nędzy, jaką znosić muszą wzięci w niewolę Hiszpanie. Całą winę złożono na barki rządu hiszpańskiego i washingtońskiego. Postanowiono postarać się natychmiast o uwolnienie jeńców hiszpańskich.

CHICAGO, 19-go lipca.—Otrzymaliśmy odezwę prezydenta Zjednoczenia Pol. Rz. Kat., którą pomimo chęci, dla późnego doręczenia nam takowej, w szpaltach naszego pisma umieścić nie mogliśmy.

VANCOUVER, B. C., 19 lipca.—Parowcem "Garonne" przybyło dziaj w nocy z St. Michaels 150 pasażerów i 3 miliony dolarów w złocie. Większa część pasażerów jest przy znacznych pieniędzach.

HAGA, 19 lipca.—Podkomisya konferencyi pokojowej w Hadze zeszła się dzisiaj po południu w celu zwołania na jutro kompletnego mityngu, ponieważ instalacya międzynarodowego sądu rozjemczego jest zakwestyonowana.

LONDYN, 19 lipca.—Profesor Martins jest za tem, aby sąd międzynarodowy w kwestyi pokojowej ustalono i aby był trwały.

HAWANA, 19 lipca.—Utworzyła się na Kubie partya rewolucyjna, która sekretnie agituje za wywalczeniem niepodległości.

CHICAGO, 19 lipca.—Marya Hates, 9letnia dziewczynka zabitą została przez kolej uliczną. Konduktora I. Rix aresztowano.

CHICAGO, 19go lipca.—W. A. S. Graham, który przez ostatnie pięć lat był sekretarzem i klerkiem biura edukacyjnego w Chicago, został uznany winnym sprzeniewierzenia funduszów szkolnych w sumie $34,500. Wyjechał on potajemnie z miasta, i jak jego krewni i znajomi powiadają, ma on się znajdować w okolicy Creeple Creek, Colo.

Zanim opuścił on Chicago, wręczył swej żonie dokument, mocą którego własność realna obliczona na $25,000, przechodzi na panią Graham. Dokument ten uniemożebnia radzie szkolnej korzystać z majątku defraudatora, aby pokryć skradzioną sumę, gdyż jest on zrobiony urzędownie i czyni panią Graham formalną właścicielką majątku.

SLOCAN CITY, dnia 10 lipca 1899.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Donoszę szanownemu Panu trochę o Barcis Colombi i chcę donieść Panu o kopalniach. Tutaj jest wiele kopalń, drogich i tanich, ale mało Polaków, żeby się wdali w taki byznes. Można tu sporo zarobić, ponieważ tanim kosztem można nabyć kopalnie srebra i złota. Niestety anglicy bogacą się. Możeby kto z Polaków życzył sobie nabyć jaką kopalnię i jest do tego okazya dobra. Można bowiem nową kopalnię na wypłaty kupić Kompanie pozwalają spróbować, czy dobra kopalnia lub nie. Skoro się kupującemu nie podoba, można odstąpić od kupna. Jest tu lepsza robota, nie potrzeba dużych maszyn. Dużo pieniędzy nie wymaga takie przedsięwzięcie. Wartoby w ten sposób zarobić pieniądze znaczne.

Nasze kontry są dobre, mieszkamy blisko miasta, mamy ż. kolej. Chciałbym, żeby nasi ludzie zostali milionerami jak Anglicy. A teraz, łaskawy Panie, gdybyście chcieli, to wybierzcie sobie dobrego i sprawiedliwego człowieka, przyślijcie go, żeby przejrzał nasze okolice, sam bym osobiście się z nim widział i doradził mu.

Z szacunkiem,
Thomas Binish,
Slocan City, B. C., Canada.

NB. Moje nazwisko rychtyk po polsku "Bieniasz."

Herkulanum i Pompei w Paryżu.

Na przyszłorocznej wystawie w Paryżu będzie można podziwiać obok zdobyczy XIX stulecia wykwint najwyższej cywilizacyi zamarłej epoki, — Herkulanum i Pompei — w tej postaci, w jakiej przed dwoma tysiącami lat zginęły w potokach lawy, zasypane popiołem. Grono artystów i wybitnych uczonych, między którymi znajdują się członkowie akademii, obaj dyrektorowie wykopalisk w Pompei, dyrektór pomników historycznych we Włoszech itd., podjęło wykonanie kierunku tego dzieła które stanie się niewątpliwe jedną z atrakcyi wystawy. Postanowiono nietylko wznieść gmachy publiczne i świątynie, ale wskrzesić też życie zamierzchłych czasów, stroje i obyczaje ówczesne; odbywać się zatem będą obrządki religijne, zabawy publiczne, uroczystości, gry gimnastyczne, widowiska teatralne, walki gladyatorów, słowem z Paryża przenosić się będzie można duchem do od ległej, zamarłej przeszłości.

PANOWIE Jerzy Hadzima i Tomasz Pochrońhacz zostali zamianowani kolektorami pomiędzy słowackim i polskim ludem na nowy katolicki kościół, mający się budować w Maynard, O. Lud nasz jest ubogim, pracy było dotychczas mało i każda pomoc dana powyższym obywatelom zostanie wysoce uwzględnioną przez
Wiel. Józ. A. Weigand'a,
księdza katolickiego w Maynard, O.
W imieniu komitetu,
Józ. Kumorek,
Maynard, Ohio, Box 58.
July 27—99

Ceny Targowe.

Chicago, 18 Lipca 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 4 czerwona	70⅝
" No. 3 "	70½—72
Latowa No. 2	71⅔
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	33½—34⅔
No. 2 żółta	34⅝
Owies, buszel	
No. 2. biały	24½
Żyto, buszel	
No. 2.	55—56
Jęczmień	38½
Wieprzowina, 100 funtów	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.02
Tymotka	2.57½
Koniczyna	7.50
Siano	
Wyborna tymotka	11.75—12.75
No. 1	11.00—11.50
No. 2	10.50—11.00
No. 3	9.00—10.00
Choice prairie	10.50—11.00
No. 1	8.00
No. 2	7.00—8.00
No. 3	6.00—6.50
No. 4	4.75
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patents	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2.60
Żytnia miech	2.80—2.85
Jarzyny:	
Stręki buszel	75—1.00
Cebula pęk	5
Ogórki, tuzin	15—20
Kapusta nowa	75—1.00
Sałata, case	25
Pomidory	40—50
Kartofle buszel.	
Nowe	50—53
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.20
Medium	1.10—1.15
Brown Swedish	1.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.00—4.00
Agrest	80—90
Jabłka, Beczka	5.00—7.00
Wiśnie	1.00—1.50
Banany	75—2.00
Poziomki, case	60—1.00
Jeżyny	50—75
Maliny	50—75
Melony, sto	25.00—35 00
Drób żywy:	
Kury funt	9—9½
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	6—7
Masło:	
Creamery, funt.	—17½
Dairy	15—15½
Packing	12
Łój, funt	3¾—4½
Jaja, tuzin	12½
Ser: Young America	8¾—9
Twins	8½—8¾
Brick	7¾—8¼
Szwajcarski	13—13½
Limburger	7—8
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9—9½
Dobra	8—8½
Zwyczajna	6—7
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—10½
" No. 2	—8½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,650 funtów	5.80—5.85
Woły Wyborne, 1300 do 1600 funtów	5.50—5.75
Dobre	4.90—5.00
Zwyczajne	4.65—4.85
Texaskie byki	3.80—4.50
Dobre krowy	35.00—50.00
Cielęta	4.40—5.00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.77½—3.82½
Zwyczajne	3.60—3.80
Asortowane, 200 do 250 funtów	4.15—4 35
Biedne	1.60—1.90
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.30—4.35
Zachodnie	5.05—6.25
Jagnięta zwyczajne	3.50—6.50
Wyborne jagnięta	6.75—9.65
Ryby:	
Black Bass funt.	12½
Szczupaki	6
Pickerel	5—5½
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	20—22
Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.	